Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

75. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o udzieleniu najwyższej sankcyi uchwale sejmowej co do zmiany §. 13. statutu krajowego. — Przedłożenie naglącego wniosku x. Morgensterna o zmniejszenie podatku domowego od zabudowań XII. klasy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Dalsze rozprawy nad projektem administracyjnego podziału kraju. — Wniosek p. Koczyńskiego o ustanowienie w Krakowie najwyższej instancyi w kraju, odesłany do komisyi prawniczej. — Poprawka p. Kozłowskiego do wniosku komisyi. — Wniosek komisyi z poprawką p. Kozłowskiego przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie podziału administracyjnego kraju. — Sprawozdanie komisyi w przedmiocie konkurencyi kościelnej. — Dyskusya ogólna. Przedłożenie wniosku p. Kraińskiego co do utworzenia funduszu zapasowego na budowę i utrzymanie budynków kościelnych. — Przemowy pp. Starowiejskiego i x. Fortuny. — Wniosek p. Gniewosza. — Przemowa x. Stempka. — Wniosek p. Bocheńskiego o uchylenie ustaw konkurencyi kościelnej. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowcy jeneralnego. — Przemowa x. Ruczki za wnioskiem komisyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Interpelacya p. Łepkaluka do c. k. Komisarza rządowego co do podania gminy Tudiów o wstrzymanie exekucyi podatków. — Specyalna dyskusya nad ustawą o konkurencyi kościelnej. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 1. niedostatecznie poparta. — §. 1. projektu komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 2. — Poprawka p. Grocholskiego. — Poprawka p. Gniewosza niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — §. 2. z poprawkami pp. Krzeczunowicza i Grocholskiego przyjęty. — Dyskusya nad §. 3. — Poprawki pp. Gniewosza, x Fortuny i Golejewskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Ustęp *a*) z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — Ustęp *b*) wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Golejewskiego, x. Fortuny i Gniewosza uchylone. — Ustęp *c*) wniosku komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. **Possinger**.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz **Sawczyński** (czyta protokół z 74. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz **Ludwik hr. Wodzicki** (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiąże!

Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 12. b. m. najmiłościwiej raczył dać najwyższą sankcyę uchwale sejmowej z dnia 1. Marca b. r., zawierającej dodatek do drugiego ustępu §. 13. statutu krajowego.

O tem najwyższem postanowieniu mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia odnośnie do szanownego pisma z dnia 2. Marca b. r. do L. 1856., zarządzając zarazem ogłoszenie dotyczącej ustawy krajowej w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 19 Kwietnia 1866.

Paumgartten, w. r. fmp."

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożono następujący wniosek naglący (czyta):

„Wniosek naglący.

Ponieważ według patentu z dnia 1. Marca 1820. roku, o podatku domowym wydanego, opodatkowanie budynków do XII. klasy należących, nie rozróżnia przy wymiarze podatków tych budynków, które posiadają trzy części mieszkalne od tych zabudowań, które z dwóch, lub nawet z jednej tylko izby mieszkalnej się składają, lecz na wszystkie jednakowy podatek nakłada;

ponieważ według tego wymiaru podatku, przy bardzo nędznym stanie naszych wiejskich chałup, szczególnie tych, które przez ludność najuboższą, to jest przez tak zwanych chałupników są zamieszkałe, właśnie ta najbiedniejsza, bo tylko z codziennego zarobku żyjąca klasa ludzi, jest srodze dotkniętą; — ponieważ nareszcie Wysoki Rząd — zaprowadzając podatek domowy w królestwie Węgierskiem — właśnie z powodu lichego stanu budynków włościańskich w tamtych krajach, podatek domowy od budynków, według powyż przywiedzionego patentu do XII. czyli ostatniej klasy policzonych, słuszne uczynił uwzględnienie, iż takowe które mają trzy części mieszkalne, wyższym podatkiem obłożył jak te, które z dwóch — te zaś znowu wyższym jak te, które z jednej tylko izby mieszkalnej się składają — przeto dla przyniesienia ulgi najbiedniejszej klasie naszych włościan, jedynie małą chałupkę posiadających i z dziennego zarobku żywiących się, stawiam następujący wniosek naglący:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby we właściwej drodze postarał się, iżby równie jak w krajach do korony węgierskiej należących, i w kraju naszym, podatek domowy od zabudowań do XII. klasy przepisany, z tem odróżnieniem był wymierzony, iżby należytość podatkowa dla tej klasy wymierzona tylko przy budynkach o trzech częściach czyli izbach mieszkalnych pobierana była, zaś przy mniejszych, to jest przy budynkach o dwóch izbach o $^1/_4$, zaś przy budynkach o jednej izbie o $^1/_2$ zwykłego wymiaru podatkowego zmniejszoną była."

X. Stan. Morgenstern w. r.

Marcin Dziewoński w. r. — Antoni Antałkiewicz w. r. — Naumowicz w. r. — Piotr Hebda w. r. Kapiszewski w. r. — Hubicki w. r. — Rogalski w. r. — Czechóra w. r. — Witalis w. r. — Józef Liszcz w. r. — Żuk-Skarszewski w. r. — Kobylarz w. r. — Ig. Lipczyński w. r. — Z. Sawczyński w. r. — X. Fortuna w. r. — X. Ruczka w. r. Szumańczowski w. r. — Tomasz Drozd w. r. — Trochanowski w. r. — Maciej Pudło w. r. — Jan Kozioł w. r. — Jan Kobak w. r.

Marszałek. Ten wniosek odesłany będzie do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2655. Dzierzkowski Adam, właściciel dóbr Chilczyce i Boniszyn, przez posła Hubickiego, skarży się na Abla Grünberga o przywłaszczenie sobie praw propinacyjnych.

2656. Gmina Medenice, przez posła Krawcowa, o przyspieszenie załatwienia sporu z kamerą względem zwrócenia łąk i pastwisk.

2657. Górnik Jan, nauczyciel głównej szkoły w Myślenicach, przez posła Zdunia, o dodatek do pensyi w kwocie 150 złr.

2658. Rymarowicz Szymon, przez posła Rusieckiego, upomina się od Amalji Rejzensteinowej o zwrot kosztów 4.000 złr., a od Zakładu ciemnych i głuchoniemych o zabrane grunta.

2659. Gmina izraelicka w Zabłotowie, przez posła Landesbergera, o zapomogę dla 100 familij biednych izraelitów.

2660. Mieszkańcy miasta Wieliczki, przez posła Zyblikiewicza, o rozdzielenie gruntów miejskich w Wieliczce między obywateli na własność za wynagrodzeniem, lub na dzierżawy wieczyste za czynszem emfiteutycznym.

2661. Gmina Manasterzyska wraz z przyległemi gminami, przez posła Kabata, o siedzibę urzędu powiatowego w Manasterzyskach, i przyłączenie powiatu buczackiego od tegoż.

Z tych liczba 2659 odseła się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2661 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg rozpraw nad projektem administracyjnego podziału kraju. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Na posiedzeniu sejmowem z dnia 19. Kwietnia odroczone zostało głosowanie nad dwoma jeszcze wnioskami w sprawie administracyjnego podziału, a to: nad wnioskiem p. Kozłowskiego o pozostawieniu wolności reklamacyj; wniosek ten przez uchwałę późniejszą wniosku p. Golejewskiego, połączonego z poprawką p. Kozłowskiego, odpaść powinien.

Poseł Kozłowski. Ja cofnąłem mój wniosek.

Sprawozdawca p. Laskowski. W protokóle przyjętym przez Wys. Izbę, który mam w ręku, o tem nie ma wzmianki.

Drugi wniosek jest p. Koczyńskiego, o ustanowienie w Krakowie najwyższego sądu dla całej Galicyi. Wniosek ten, nie mający bezpośredniej styczności z podziałem kraju, powinien być osobno traktowany, i może wnioskodawca oświadczy życzenie, w jaki sposób to ma nastąpić.

Poseł Koczyński (prosi o głos).

Marszałek. Najprzód ma głos poseł Kozłowski.

Poseł Kozłowski. Ja zamierzam do punktu drugiego stawiać poprawkę i na tenczas rezerwuję sobie głos.

Marszałek. Więc p. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Miałem zaszczyt już przy rozprawie nad wnioskiem komisyi dla administracyjnego podziału kraju wnieść rezolucyę: „Wysoki Sejm raczy uchwalić, iż Sejm uznaje za rzecz słuszną i wyraża życzenie, ażeby najwyższa instancya sądowa dla Galicyi z wielkiem xięstwem Krakowskiem miała siedzibę swoją w Krakowie.“ Dla uniknienia choćby tylko pozoru samego zarzutu, jakoby ten przedmiot nie zostawał w ścisłym związku z podziałem administracyjnym kraju, upraszam Wys. Izbę, ażeby ta moja poprawka jako wniosek samoistny była uważaną, a gdy popartą została wnoszę dalej, ażeby ta rzecz bez poprzedniego wydrukowania, przez wzgląd na krótkość czasu odesłaną została do komisyi prawniczej, z poleceniem, ażeby ta jeszcze w ciągu tej kadencyi przedłożyła Wys. Izbie swoje sprawozdanie.

Marszałek. Jest wniosek p. Koczyńskiego, ażeby jego wniosek co do najwyższego sądu odesłać do komisyi prawniczej. Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, więc wniosek będzie odesłany do komisyi prawniczej.

Sprawozdawca p. Laskowski. W skutek poprzednio powziętych uchwał, drugi ustęp wniosku komisyi musi odpaść, a natomiast pozwalam sobie w imieniu komisyi zaproponować sformułowanie tego ustępu w następujący sposób (czyta):

II. „Sejm zaleca Rządowi:

a) na siedziby przyszłych władz powiatowych następujące miejsca: (tu się wyliczą te miejsca, które zostały uchwalone);

b) przydzielenie pojedyńczych miejscowości do nowych powiatów uskuteczni Wysoki Rząd z możebnem uwzględnieniem wniosków komisyi;

c) Sejm wyraża życzenie, aby po ogłoszeniu podziału terytoryalnego stronom interesowanym pozostawić termin sześciomiesięczny do reklamacyj, które Wysoki Rząd po uprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym rozstrzygać będzie.“

Marszałek. Będziemy dyskusyę prowadzić i wotować nad każdym z tych punktów oddzielnie. Proszę odczytać pierwszy punkt.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *a*)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie pierwszy punkt. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Powstaje większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *b*).

Marszałek. Nad tym ustępem rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaje pod głosowanie. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *c*). Nad tym punktem rozprawa otwarta, p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Jakkolwiek to samo z siebie ma się rozumić, że reklamacye nie powinny powstrzymywać politycznej organizacyi kraju, jednak sądzę, iż ze wszech miar będzie to stosownem, jeżeli Wys. Izba da wyraz swemu życzeniu, i przez to wyraźniej orzecze swe zapatrywanie.

W tej myśli pozwalam sobie stawić dodatek (czyta):

„Pozostawiony 6-miesięczny termin do reklamacyi nie będzie powstrzymywał przeprowadzenia politycznej organizacyi kraju.“

Po drugie słyszałem tu przez posłów włościańskich podniesioną kwestyę co do reklamacyj, wyrażającą wątpliwość, czyli te nie będą podlegać

opłacie stemplowej. Obawa opłaty stempla mogłaby powstrzymywać nie jedną stronę interesowaną od reklamacyj.

Wiem o tem, że sprawy dotyczące dobro ogółu nie podlegają opłacie stemplowej, ale ponieważ ta wątpliwość z kilku miejsc była podniesioną a nawet wyraźnie o przyłączenie tego dodatku do mojego wniosku wezwanym zostałem, więc pozwalam sobie postawić drugi wniosek (czyta):

„Sejm zaleca, by c. k. Rząd ogłosił, iż podania reklamacyjne opłacie stempla podlegać nie mają, jako interes publiczny na względzie mające."

Marszałek. Poddam wnioski te do poparcia, najprzód pierwszy proszę odczytać.

Poseł Kozłowski (czyta swój pierwszy wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Poseł Kozłowski (czyta swój drugi wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rekę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Ja w imieniu komisyi nie mogę ani za tem ani przeciw oświadczyć się, ponieważ nie miałem sposobności porozumieć się z komisyą; z mojej zaś strony nie widzę w tem żadnej trudności i zgadzam się, aby te poprawki jako dalsze ustępy wniosku komisyi pod *d)* i *e)* umieścić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, najprzód nad dodatkami p. Kozłowskiego, które przyjdą na końcu tej ustawy.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta pierwszy wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby to było umieszczonem w ustawie, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski. To byłby ustęp *d)* ustawy, a teraz ustęp *e)* (czyta drugi wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz cały wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Laskowski. Czy mam go jeszcze odczytać?

Głosy. Nie petrzeba.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Laskowski. Teraz jeszcze o petycyach. Petycyj w tym przedmiocie weszło 399 oprócz tych, które Rząd z aktami projektu swego Sejmowi odstąpił.

Pomiędzy temi petycyami sam obwód sanocki dostarczył przeszło 100. Petycya mieszczan krakowskich jest załatwiona, przyjęciem ustępu I. wniosku komisyi, resztę petycyj wypada w obec uchwał przez Wysoką Izbę powziętych, „odstąpić Wys. Rządowi do użytku."

Marszałek. Wniosek jest, ażeby wszystkie petycye w tym względzie wniesione, odstąpić Rządowi. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje trzecie czytanie; czy mamy odczytać przy trzeciem czytaniu?

Głosy. Nie! nie potrzeba!

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu całej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Przychodzimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do rozprawy o konkurencyi kościelnej. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta patrz alegat LXXXVI.)

Marszałek. Ogólna rozprawa otwarta. Głos ma p. Kraiński.

Poseł Kraiński. Węzeł poddaństwa, panujący u nas do niedawnych czasów, wymagał prawnego określenia właściwych sobie praw i obowiązków między byłemi dziedzicami a poddanymi.

Po zniesieniu węzła poddańczego, uchyloną została podstawa szczególnych na dziedzicach ciążących obowiazków i nastąpiła potrzeba unormowania wielu urządzeń, instytucyj, które jakkolwiek pod pewnami względami są publicznemi, jednak byt i utrzymywanie swoje opierały po ówczas na stosunku poddańczym.

Do rzędu podobnych urządzeń i instytucyj należą też kościoły i budynki parafialne po naszych włościach.

Nie samą tylko pobożnością i religijnością powodowani byli dziedzice za istnienia poddańczego stosunku do fundowania i utrzymywania kościołów i budynków parafialnych, ale i dobrze zrozumiany interes dziedziców wymagał tego po nich.

Poddawał się tedy dziedzic nietylko tym obowiązkom, które stosunek patronatu na niego nakładał, ale i tym obowiązkom, których wypełnienia rządowe postanowienia, oparte na stosunku poddańczym, domagały się od niego. Po zniesieniu węzła poddańczego z upadkiem interesu uchyloną została także podstawa do szczególnego obciążania byłych dziedziców, a ściśle biorąc rzeczy nastała chwila, gdzie utrzymanie budynków kościelnych i parafialnych przybrało naturę istotnych ofiar, zawisłych od mniej lub więcoj gorliwej pobożności parafian.

Lecz utrwalenie utrzymania budynków kościelnych, zawisłe od indywidualnych cnót, byłoby zaiste bardzo niepewne a stan niepewności wywierałby najszkodliwsze skutki na oświatę ludu.

Po zniesieniu węzła poddańczego uczuł kraj potrzebę, poczuł się też i Rząd do obowiązku zapewnienia kościelnych budynków w sposób więcej odpowiadający nowo utworzonym stosunkom.

Wydał też Rząd niektóre postanowienia tymczasowe, o których właśnie komisya w swojem sprawozdaniu wspomina.

Obecnie zaś przedłożył nam projekt do ustawy, któren zbadany i co do niektórych postanowień przez komisyę zmieniony, przedmiotem ma być dzisiejszej dyskusyi, a otwarta ogólna debata, podaje mi sposobność do przedstawienia Wys. Izbie mego sposobu zapatrywania się, na ustalenie środków potrzebnych, na budowanie i utrzymywanie budynków kościelnych i parafialnych.

W braku właściwych funduszów, komisya dzieli obowiązek dostarczania na ten cel potrzebnych środków pomiędzy parocha, patrona i wcielonych do parafii parafian, t. j. utrzymuje i nadal tak zwaną i praktykowaną u nas konkurencyę, i zmienia tylko wysokość wymiaru tego obowiązku.

Ależ dotychczasowe doświadczenie dostarcza nam dosyć dowodów wadliwości podobnego systemu.

Zaiste wszelka konkurencya, a szczególnie konkurencya do utrzymywania budynków potęguje ciężar do bardzo dotkliwych rozmiarów, a to już dla tego samego, że konkurencya rozpoczyna zwykle swoje działanie dopiero w chwili, gdy potrzeba reparacyi, lub nowego odbudowania budynków zachodzi.

Każdą konkurencyę poprzedzać muszą pewne nieuniknione formalności, zwłaszcza tam, gdzie kilka gmin wcielonych jest do jednej parafii, lub też gdzie patronat kilku osobom przysługuje.

Ta okoliczność jest często przyczyną zwłoki w wykonaniu potrzebnych robót, często mało co znacząca, dla przeciągających się formalności; w należytym czasie nieuskuteczniona reparacya, sprowadza potrzebę odbudowania budynku z nowego. Konkurencya rozpoczęta składkami tylko na reparacyę, rozpoczynać się musi na nowo w celu zebrania składek na budowanie nowego budynku tego samego. Tu znowu zachodzi przewłoka, której nie ma końca, bo formalności, rekursa i odwoływania się, często aż do najwyższych instancyj, ciągną się przez długie lata. Nie rzadko zdarzają się też wypadki, w których parafianie przez dłuższy czas pozbawieni bywają świątyń pańskich, a paroch szukać musi w obcym domu przytułku i przypatrywać się, jak kosztownie zebrane plony jego ulegają zniszczeniu przez szkody elementarne rządzonemu — jak chudoba jego nędznieje w stajni. Po ukończonych formalnościach zwykle następują dotkliwe exekucye rozrachowanych na konkurujących datków, i nie można się dziwić temu, że żadna reprezentacya nie obejdzie się bez powtarzających się exekucyj, bo doraźnie wymagane datki często wymierzane bywają nad siły parafian.

Moi Panowie! system konkurencyjny u nas miał tę dalszą niestosowność, że wymiar datków na te cele opierał się na podatkach gruntowych i domowych, i dlatego obciążały one bardzo niestosownie nieruchomość wszelką; podobny rozkład przyjmuje i teraźniejszy projekt.

Moi Panowie! strzeżmy się od błędu przez dawniejszy Rząd popełnianego, nie robiono żadnej różnicy między instytucyami w celach materyalnych, a instytucyami w celach duchownych, zatem osobistych; wszelkie ciężary połączone z utrzymaniem instytucyj jednego i drugiego rzędu przekazywał Rząd na nieruchome majętności, biorąc za skalę wykładu wymiar podatku gruntowego i domowego; a gdy skala sama jak wiadomo często jest niesprawiedliwa, to też i datki na podobne cele wypadają w niesprawiedliwym wymiarze. Bardzo też często stają się te datki niesłychanie dotkliwe i przechodzą siły posiadaczy tak większych jak i mniejszych majętności. W wielu krajach słusznie strzegą różnicy o której wspomniałem, i starają się o to, ażeby ciężary połączone z instytucyami w celach duchownych trafiały te osoby, które największe korzyści z tych instytucyj ciągną, a subsidyarnie tylko pociągają opodatkowanych do przyczyniania się w drodze konkurencyi.

Moi Panowie! dodatki do podatków stałych doszły w ostatnich czasach do olbrzymich rozmia-

rów; mam tu przed oczyma wykaz Dyrekcyi finansowej w 1858. roku dla użytku Ministerstwa finansów sporządzony, otóż w tym wykazie jest oznaczony stosunek, w jakim stoją dodatki do stałych podatków, a odnośnie do dochodu. Nie wiem moi Panowie, czy Wam znane są wszystkie istniejące dodatki do podatków, obarczające przeważnie nieruchomości? Oto jest ich 31. (Senzacya.) Tak jest rzeczywiście. Nie chciałbym moi Panowie nadużywać Waszej cierpliwości wymienianiem wszystkich. (Głosy: owszem, owszem, prosimy.) Jeżeli Panowie sobie życzycie, to je przytoczę — i tak: 1) dodatki na Izbę handlową, 2) na szpitale, 3) dodatki od podatku gruntowego na gminne pastwiska, 4) dodatki na ubogich, 5) w mieście Stanisławowie jest czynsz gruntowy szczególniejszy, który wprawdzie w całym kraju nie jest zwykły, ale w Stanisławowie istnieje, 6) dodatek na wynagrodzenie pisarza gminnego, 7) na utrzymanie wójta, 8) na wynagrodzenie dla poborcy podatkowego, 9) dodatek na nauczyciela miejscowego, 10) na posłańców w dnie urzędowe, 11) dodatek na wydatki konskrypcyjne i rekrutacyjne, 12) i 13) dodatek na stróżów nocnych i szubpaśników, 14) na organistę lub diaka, 15) dodatek czyli ekwiwalent dziesięcinny: snopowy i skópczyna, 16) dalej dodatki wynikające z stosunków patronatu, szkolnych i parafialnych, 17) dodatek na rekwizyta ogniowe, 18) dodatek przy kwaterunkach wojskowych i dodatek na forszpany, 19) dodatek na utrzymanie dróg gminnych, 21) w miastach na utrzymanie tak zwanych quasi- koszar, 22) meszne, 23) dodatek na drogi krajowe, 24) dodatek na drogi powiatowe i 25) obwodowe, 26) dodatki konkurencyjne na utrzymywanie kościołów i budynków parafialnych, 27) dodatek na osuszanie bagnisk, 28) ekwiwalens za zmianę własności przy gminnych gruntach, dalej idą 29) dodatki exekucyjne, 30) na kominiarza i 31) *jura stolae*. Wszystko to razem wzięte stanowi szereg 31 różnych dodatków.

Ależ moi Panowie, przejdźmy do niektórych dat szczegółowych, a mianowicie do stosunku, jaki się okazuje między tymi dodatkami a podatkami stałemi. Nie będę wiele takich przykładów przytaczał, ale wymienię tylko niektóre nazwiska i odwołuję się na wykaz, jako na data urzędowe.

Weźmy sanocki obwód. Hryć Chomiak, rustykalista, podatku opłaca 6 złr. 31 ct. a dodatki wynosiły w r. 1858. 112%; w żołkiewskim obwodzie Baszniak Iwan, rustykalista, opłaca 8 złr. podatku, a dodatki wynosiły 256%; (Głosy: 15 zł.) Didyk Dańko 205%; Mudryk Hryńko 248%; w obwodzie samborskim Matwij Sedluk 258%; w obwodzie przemyskim Górniak, rustykalista 690% (wesołość), to już nadzwyczaj wiele; Domaradzki 451%; w obwodzie lwowskim Drabij 206% dodatków od podatku, który wynosi 10 złr. 29 ct.; hr. Stanisław Potocki, dominikalista w obwodzie brzeżańskim, przy podatku 644 złr., wynosiły dodatki 139%, Demko Daśkow, rustykalista 250%, Żywka 206%; w obwodzie złoczowskim: Kiełbasa 444%; w obwodzie czortkowskim: Huat Try, płaci podatku 13 ct., a dodatki wynosiły 2326%. (Wesołość.) Podobnież Michał Bezpałka, przy podatku 9 złr. 1 kr., dodatki wynosiły 1601%.

Moi Panowie! gdzie w tak zastraszającym stosunku obarczona jest ziemia, tam nie ma mowy o podnoszeniu podatku gruntowego, tam nie może być mowy o podniesieniu produkcyi krajowej, i czas nam myśleć nad tem, jakby uchylić należało nadzwyczajne obciążenie produkcyj ziemiopłodów, bodajby powolnem usuwaniem i miarkowaniem ciężarów, obarczających ziemię, a szukać nam wypada sposobów innych, jakiemibyśmy cel osiągnąć zdołali, t. j. ażeby potrzebne instytycye nie upadały, owszem ażeby jak najwięcej się rozwijały.

Jak wspomniałem, w innych krajach robią różnicę w rozkładzie podobnych datków według celów instytucyj, na które datki zbierać zamierzają. I tak weźmy n. p. w Anglii, każdy, kto udaje się do kościoła, obowiązany jest przy wstępie pewną taxę opłacić, którą to taxę stanowi gmina, według zamożności tej miejscowości gdzie kościół się znajduje. (Na odzywające się głosy „głośniej“, udaje się mowca na trybunę).

We Francyi w czasach przedrewolucyjnych, t. j. przed rokiem 1789., istniały prawie te same rządowe przepisy względem zapewnienia utrzymania kościołów i budynków kościelnych i parafialnych, jakie i u nas Rząd zaprowadził. Ciężar ten opierał się i tam w znacznej części na obowiązku dziedziców.

Moi Panowie! według świadectwa znakomitego autora p. Tocqueville w dziele: „Francya przed i po rewolucyi“ znachodzimy przytoczone wypadki podobne do wypadku, o jakim tu w Izbie już napomknięto. Drohobycki Zełman należał we Francyi nie do rzadkości. Tam dziedzice często wydzierżawiali kościoły, w celu zebrania środków i szukania odwetu za poniesione koszta, na budowanie i utrzymanie kościołów.

Jeżeli wypadek w kraju naszym istotnie zachodził, jeżeli ten fakt jest prawdziwy, to zaiste należał on do wyjątków i to do szczególnych, we Francyi jednak podobne wypadki były niemal powszechnym zwyczajem.

Po rewolucyi roku 1789, gdy poczucie religijności domagało się odnawiania po największej części zrujnowanych kościołów i ludność starała się, aby kościoły do swojej dawniejszej świetności przyprowadzone były, zaczęto obmyślać środki ku temu celowi; ale była tam szczególna okoliczność, która umożebniła doprowadzenie tegoż celu do pożądanego skutku.

Każda rewolucya, moi Panowie! ma w swoich skutkach tę właściwość, że po uśmierzeniu umysłów następuje reakcya; i tam po otrętwieniu poczucia religijnego odezwała się tem silniejsza gorliwość, pobożność — i to był jeden z najgłówniejszych czynników, najsilniej działających na zebranie potrzebnych sum na restauracyę podupadłych kościołów, bo dobrowolne datki zastąpiły tam hojnie wszelkie przepisowe obowiązki. Ale twierdzić nie można, aby same dobrowolne datki wystarczały na powszechnie objawiające się potrzeby. Myślano tedy o innych środkach, a między innemi przytoczę tu jeden z powszechnie używanych.

We Francyi po dziś dzień każdy kto chce usiąść w kościele, obwiązany jest złożyć pewny datek, i to urządzenie zadzierżawia pewna korporacya prowizorów kościelnych, a czynsz z tych opłat pokrywa znaczną część potrzebnych kosztów na odbudowanie i utrzymanie kościołów.

Jakimiśto sposobami starają się tam o to, aby ciężar nie spadał li tylko na nieruchomości, pozwólcie Panowie ażebym przytoczył jeden wypadek, którego sam byłem świadkiem, a to przed kilkunastą laty w Paryżu. Kościoł św. Eustachego bardzo wielkich rozmiarów zaczęto restaurować, a przy Boskiej pomocy niektóre części zrestaurowano, lecz brakowało organów. I cóż robi skłopotany proboszcz? Oto nie pyta jakim sposobem dójdzie do potrzebnych na to środków, ale śmiało zamawia ogromne organy, ustawia je w kościele i zaprasza najcelniejszych mistrzów gry na organach z całej Europy; daje trzy czy cztery koncerta za opłatą, i tym sposobem przychodzi do gotówki, którą nietylko opędza należytość za organy, i koszta podróży i wynagrodzenie przybyłych mistrzów, ale w końcu pokrywa i resztę kosztów restauracyi swojego kościoła.

W Niemczech nad Renem stoją u drzwi kościoła prowizorowie kościelni i zbierają dobrowolne datki od przybywających do kościoła; w kraju bogatym hojnie wpływające datki dostarczają środków na potrzeby podobne.

Przekonany jestem, że te i tym podobne przykłady nie mogą być zastosowane do kraju naszego, już to dla zupełnie odmiennych naszych zwyczajów i wyobrażeń, a po części dla powszechnego ubóstwa.

Nie chcę tu wspominać o datku jaki jest w używaniu w Anglii, gdzie przy wstępie nie puszczą nikogo do kościoła, kto nie zapłaci parę pensów; za wstęp do kościoła pobierać datek wywarłoby najzgubniejsze skutki na naszą ludność ubogą.

Proponowany sposób konkurencyjny ma jak to już wspomniałem dwojaką niedogodność, raz że występując doraźnie niekorzystnie oddziaływa na majątkowe stosunki obowiązanych; powtóre że potęguje potrzeby datków, bo konkurencya wymaga dłuższego czasu, a tem samem pogorsza stan budynku, zanim przystąpić można do wykonania potrzebnych robót.

Proponuję zatem Wys. Izbie inny wniosek, i niech mi będzie wolno rozwinąć myśl tego wniosku, t. j. proponuję aby ustawą ustalić pewne bardzo mierne, ale rokrocznie powtarzające się datki przez wszystkich parafian wcielonych do kościoła, a to w celu utworzenia funduszu zapasowego na cele, o których tu mowa.

Mój wniosek nie zmierza wcale do uchylenia ustawy, której projekt nam dziś przedłozony, i owszem, uważam podobną ustawę za konieczna, bo sposób zebrania środków przezemnie proponowany wymaga dłuższego czasu. Tymczasowo musimy przyjąć postanowienie ustawy jako *malum necessarium* i pomocy szukać w niej tak długo, dopóki w inny sposób nie będziemy w stanie zadość uczynić wymogom ogólnej, bo cała ludzkość obchodzącej sprawy.

Otóż mój wniosek jest następujący:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Zawezwać Wys. Rząd, ażeby najbliższemu Zgromadzeniu Sejmowemu, przedstawił przedłożenie ustawy, o utworzenie w każdej parafii funduszu zapasowego, na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, w parafiach wyznania katolickiego, a to za pomocą zaprowadzić się mających datków rocznych w miernym i równym wymiarze, od wszystkich parafian obrządku dotyczącego.

Niechaj mi wolno będzie jeszcze niektóre uwagi do tego wniosku uczynić.

Pozwoliłem sobie wniosek postawić, mimo że nie stoi bezpośrednio w związku z specyalnemi postanowieniami projektowanej ustawy, jednak obawiałem się go odraczać aż do ukończenia specyalnej debaty, bo w tym razie mógłby mi być zrobiony zarzut, iż go należało zrobić przy ogólnej debacie.

Dalej zapytanoby może, dlaczego polecam uczynić wezwanie o wypracowanie podobnego projektu do Rządu, a nie do Wydziału krajowego? Oto przyczyną jest okoliczność, że domyślam się iż przy uchwalaniu takiej ustawy, zajść bardzo łatwo może potrzeba poprzedniego porozumienia się z władzami duchownemi. Nie tak łatwo Wydział krajowy mógłby takie porozumienie do skutku doprowadzić, stosowniej będzie jeżeli to polecimy Rządowi.

Jeszcze jeden zarzut, któryby przeciw memu wnioskowi podnieść można, jest następujący: Dużo spodziewamy się po autonomii gmin, dlaczegoż mamy normować podobny sposób zbierania funduszów, kiedy autonomiczna gmina u siebie w domu zaprowadzić go może bez powszechnej ustawy.

Z tem zapatrywaniem zgodziłbym się, gdyby każda gmina miała swój kościół, jednakże często zachodzą wypadki, że do jednego i tego samego kościoła wcielonych bywa kilka gmin, i cóżby nam pomogło, jeżeliby jedna lub dwie gminy zdecydowały się do utworzenia proponowanego funduszu, a inne pozostałyby przy systemie konkurencyi?

Ta sama niedogodność, ta sama niestosowność zachodziłaby w takim razie, gdyż konkurencyę przeprowadzićby przyszło w gminach, które nieprzystąpiłyby do systemu proponowanego w moim wniosku. (Brawo.)

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. W ustawie, którą nam komisya przedkłada o konkurencyi do kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, widzimy znowu tutaj zasadę rozkładu tych ciężarów wedle podatków stałych, spotykamy się znowu z zasadą, którą widzimy w całej legislacyi naszej krajowej, w budżecie kiedy chodziło o pokrycie wydatków na indemnizacya i potrzeby krajowe, w ustawie gminnej, w ustawie o radach powiatowych, a nareszcie i po części w ustawie drogowej. Jest to zasada zapewne nadzwyczajnie wygodna, ponieważ nie potrzebuje wielkich studyów, podstawa jest bardzo łatwa rozkładu dodatków na podatki stałe, jednakowoż o ile ta zasada jest wygodną, o tyle jest niesprawiedliwą i niezgodną z zasadami ekonomicznemi.

Jest niesprawiedliwą raz dla tego, ponieważ podatki nie opłacają się wedle jednej skali i jednej stopy procentowej, a powtóre że są podatki stałe takie, które nawet nie opłacają się od dochodów, tylko są taxy nałożone na pewien przedmiot — jak jest podatek zarobkowy i klasyczno-domowy. Oprócz tego jest ten rozkład niesprawiedliwy, ponieważ uwalnia od obowiązków wszystkich tych, którzy żadnych podatków nie opłacają, a pomimo tego mogą być ludźmi zamożnymi.

Nie jest on także zgodny z zasadą ekonomii, ponieważ dotyka gospodarstwa rolnego, które jest podstawą bogactwa narodowego, a jak p. Kraiński wykazał, widzimy jak wysoko to gospodarstwo jest dotknięte, kiedy dodatki do podatków z ziemi, wynoszą częstokroć 300% stałego podatku.

Tę niestosowność co do rozkładu ciężarów według podatków stałych, uznała komisya administracyjna, przyjmując za zasadę do rozkładu ciężarów przy drogach, zasadę osobistej prestacyi. Jeżeli zaś w ogóle zasada osobistej prestacyi, przy rozkładzie ciężarów gminnych jest ugruntowana, to w szczególności zdaje mi się, iż tutaj gdzie chodzi o obowiązek przykładania się do kościoła, jest ta zasada stosowną; — ponieważ kościół istnieje dla dobra duchownego wszystkich, dlatego też wszyscy wierni do kościoła przykładać się powinni. Ta zasada obowiązku osobistego przykładania się do kościoła, oparta jest także na prawie publicznem kościelnem. Już za Alexandra III. Papieża w roku 1180. wyszła była konstytucya kościoła, gdzie było postanowione (czyta): *„quod fabricam Ecclesiae populus quoque parochianus ad succurendum stimulandus est“*, ale jaśniej to jeszcze wyrażone dekretem koncylium trydenckiego (czyta): *„de reformatione“* gdzie jest powiedziana najprzód, iż kościół powinien być utrzymany i stawiony z dochodów kościelnych, dopiero jeżeli te dochody nie wystarczą, to budynki kościelne i parafialne powinne być przez tych stawiane, którzy z dochodów kościoła *„fructus percipiunt“*, t. j. którzy mają korzyści. Dosłownie

brzmi ten ustęp w dekrecie soboru trydenckiego jak następuje (czyta): *„ut parochiales ecclesiae etiamsi juris patronatus sint, reficiantur et instaurentur ex fructibus et proventibus quibuscumque ad easdem ecclesias quomodocumque pertinentibus, qui si non fuerint sufficientes, ut omnes patroni et alii, qui fructus aliquos e dictis Ecclesiis percipiunt, aut in illorum defectum parochiani omnibus remediis oportunis ad id praestandum cogantur quacumque appellatione, exemtione et contradictiane remota*“; a zatem bez wyjątku wszyscy powinni się przyczynić do dobra kościoła bez względu, czy płacą podatek, czy nie płacą. Legislacya austryacka znała także prestacye osobiste, a mianowicie przy wszystkich kosztach robocizny, służyła za zasadę prestacya osobista, która to prestacya rozkładała się nie według podatków z obowiązku, tylko według ilości osób. Otóż z tego stanowiska zapatrując się na tą sprawę, a mając na uwadze, iż według dotychczasowego używania, prestacya osobista po części była także podstawą do rozkładu ciężarów do kościoła, byłbym tego zdania, ażeby i w niniejszej ustawie ta prestacya, która jako osobista dotychczas była uważaną, i według ilości dusz była rozkładaną, ażeby i teraz jako osobista prestacya w ustawie była zachowaną. I dla tego przy specyalnej debacie pozwolę sobie odpowiedni wniosek postawić. Mając oprócz tego także na względzie wysokość ciężarów, na jakie wszyscy parafianie są narażeni bez względu na to, jak ta repartycya się odbywa, czy według podatku, czy według osób, mając na uwadze, iż te wydatki są częstokroć tak wielkie, że mogą pochłonąć cały dochód tych parafian; aby z jednej strony kościołowi zapewnić i zabezpieczyć utrzymanie budynków, a z drugiej strony ochronić od strat parafian, na które są narażeni, zwłaszcza jeżeli ich niespodziewanie te wydatki dotkną, popieram jak najmocniej wniosek szanownego kolegi mego, posła Kraińskiego, ażeby w każdej parafii były utworzone fundusze konkurencyjne. Co do uposażenia tego funduszu przyjmując zasadę, obowiązek osobistej prestacyi każdego parafianina, przykładanie się do ciężarów, uważałbym także za stosowne, aby uposażenie tego funduszu było uskutecznione przez datki osobiste, któreby każdy parafianin corocznie jako grosz kościelny do tego funduszu składał.

Marszałek. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. (Mowcy nie słychać).

Marszałek. Zapraszam szanownego posła, by z trybuny mówił.

Poseł x. Fortuna (z mownicy). Jak skazałem, hirko jest tutka matery, kotora od swoich ditej aż czerez sud i ustawy dopomynatysia musyt o prytułok, o korm i odeżu dla sebe. Sumno zapewne jest' także dla cerkwy kaftołyczeskoj, jesły pod prawodam prawytelstwa stawaty nyni musyt w toj pałati i domahajetsia o toje, szczo sia jej od nas prynałeżyt.

Predpisławszy toje poriwnanie neuważaju predłożenu nam ustawu o konkurencyi do cerkow i utrymanie budynkiw parafialnych ne inaksze jak tylko za „receptu“ na chorobu, na kotoru my wsi zanedużały.

My tutka pokłykani buły razom sowitnykami likarskymy, a zarazom jeśmo i owymy nedużnymy, kotorii zapałyśmo na chorobu pid nazwoju brak żertwolubija (brak poświęcenia lub zamiłowania do ofiar). Otoż z łoża bołesty skażim do matery naszoi „ne żałujsia maty na nas, my sia budem staraty i promyszlaty o toje, by chwała boża neustawała, by twoji prawa zaderżanji były, my choczem najdalszym pokoliniam sowerszenia prykład ostawyty, jak należyt w tobi zasadu rodyny i otnoszenia do naczałstwa rodyny szanowaty.“

Pry diagnozi, iły rozpiznaniu toj słabosty, kotoru ja powyższe nazwaw brak żertwolubija, należyt nam rozsmotryty pryczyny może od nas nezawysyniji, kotorii tuju chorobu bez naszoj prowyny spowodowały, a tohda osudym łutsze i samuju neduhu.

Tu należyt nam sia cofnuty nazad w konec srednowicznych czasiw.

Pry kincy reformacii, mimo seho, ze sobor trydenckij obwarowaw cerkow kaftołyczeskuju w sprawach wiry, discypliny i majetku cerkownoho palisadamy anaftemowymy, iszły odnakoż po prymyreniu westfalskim wsi prawytelstwa europeiskii w ugressiwnym kierunku, na cerkownii dobra materialnii i religijno-moralnii.

Wydymo tam, że powstała tohda nowa zasada „*cujus ditio hujus et religio*“ abo po naszomo czyja derżawa, czyje carstwo, toho i syła toho i nasyłie. Wydymo, że prawytelstwa jedni dobra cerkownii sekularizowały, a druhymy swoji derżawni kasy bezsowistno napołniały. Jedno nasze tohdaszne prawytelstwo, chotiaj także pidpało toj epidemii wseobszczoj, odnakoż taja dynastija pobożna potworyła z zabranych dibr cerkownych humanitarnii zawedenia, utworyła fond religijny, skrupulatno pereprowadyła i zabezpeczyła legata

podacznii i zdiłała szczo mohła w tom wzhladi, odnakož w bdenekotorych toczkach ne postupyło prawytelstwo należyto, owszim neprawylno.

Oto skomasowało dobro cerkowne z iminiem prychodnyka — obligacii, kotorii powstały za zabrane zołoto i srebro cerkowne, kotorii z natury swojej powynny nałeżaty do cerkwy, porachowano duszpasteram do ich dochodiw procentowych; szczo ne dokinczyła taja operacia, to sowerszyła redukcia monety deržawnoj w r. 1811., i tak naraz cerkwy zbidniły. Wowedena koncentracia parafii jednoj z druhoju sprowadyła toje, że mnoho cerkow postradało swoji prawa realnii, kotorii powynno buło prawytelstwo i ordynariaty na prypadok, jesłyby nynisznii filialnii cerkwy mały ostatyś, znow samostojatelnii na buduszczynu zabezpeczyty.

W ślid zatym za takymy zhubnymy prykładamy piszły i pojedynokii prywatnii łyca — oto pid riżnymy pozoramy widbyrano cerkwam ich lisky, grunta, hajky, odmawliano duchoweństwu prawa służebnyczii pasowysk, mływa, opału.

Odzeż wydym, że taja rosłyna jidowyta kydaniasia na czużu własnost' zaszczepłena w sferach prawytelstwennych, peresadżena na grunt socialnij hrozyła w roci 1848. ciłu Europu obernuty w Pompeji i Herkulanum, hdyby lawa z toho wulkanu w samim koryti swoim nezwychnena ne buła sia rozliała po obszernem poliu politycznem „narodnostej" (brawa).

Uwydiwszy toje nasz wysokobłahorozumnij Imperator z widke toje złe pochodyt, pokłykaw po r. 1848. po umyreniu rozhukanych elementiw do Widnia sobor episkopiw, zabezpeczyw cerkwi swobodu i jey iminie, zakluczyw prymyczenie z prestołom rymskym pod imenem konkordatu, kotoriy i nam ruskomu duchoweństwu zabezpeczyw poprawu nużdżennoj doli, kotora odnakož duže mało dosy połutszyła sia, no my upowajem na carske słowo, że sia szcze toje staty musyt.

Wydiłyśmo poperedno, jak prawa cerkownii zistały naruszenii, a zwitce datuje sia i nasza choroba.

Jesły majem nyni ustawu o konkurencii tworyty, prymiszuymož serce owo wełykana sredno-wicznoho jako mixturu do toj recepty na naszu chorobu pofatnu jeho ducha, bo inaksze pohybnem w hrubim materializmi świta nyniszuom.

Pohliańmo po tom misti stołecznem po tych czysłennych i wełyczestwennych domach bożych i zapytajmosia, po jakych ustawach ony tworyłysia? Jesłyby nyni borony Bože oheń, jesłyby nyni kanony neprijatelski zdemolowały toje misto i tiji domy boży, a czyž potrafyłyby tii 17. §§. ustawy odbudowaty ich nazad? (brawo).

Należyt nam Panowe predwsim szczerem chrystiańskem sercem staty tu nyni w oboroni matery naszoj, byśmo utworyły nyni ustawu taku, kotoraby cerkow na buduszczynu zabezpeczyła, bo jesły z hordosteju i dumoju pohladujem na diła narodnii, jesły staranno pidderżajem zabytky staryny, to Panowe stawmo na perszom mistcy domy božii, hdyż ony sut' wyrazom naszoho religijnoho moralnoho żytia, hdyż ony możut buty zakładnym kaminiom buduszczoj zhody.

Otóż odzywajusia najsampered do was czesne duchoweństwo, bysty pry tworeniu toj ustawy buły ustupczywymy, umirkowanemy, do was wirnii syny cerkwy kaftołyczeskoj, byśty zanadto duchoweństwo ne obtiażały, by nam bilsze swojeju rewnosteju predkowaty, by zanadto obtiażenii ne stały sia ziebkymy w tim, szczo jest chwały božoj, by newystawłenij na neustanni prośby u możniszych nepoteriały poczuwstwia swojeho charaktera kapłanskoho. Zwertaju daliy moje słowa do was błahorodnii patrony, byste neutiahały nam waszoj szczedroj ruky, a chotiaj tu z bołestoju sercia skazaty muszu, że ne ma tu żadnoho meż wamy, kotoriby nałeżaw do toho obrjadu, do kotroho ja prynałeżu, to odnakož tu nawesty muszu, że pojedynokii z was sut i dla naszoho obriadu prykłonnii, świdczut o tim dawno i świżo postawłenii domy božii, a meż innymy z wdiacznostcju tu wspimnuty nam należyt imena pana hrabioho Wołodymyra Didu-szyckoho, i pana hrabi Alfreda Potockoho, kotorii stały sia czerez mnohii datky dla naszych cerkwej i prychylnost' dla naszoho duchoweństwa dobrodijamy (brawo).

W konec odzywajusia do was wirny syny cerkwy kaftołyczeskoj, w troch sestrennych obriadach, jako sowitnykiw w toj dumi krajewij, byśty wspilnymy sysłamy i sojednenym sercem starałysia ustawu nam predłożenu pereprowadyty, a tak jak najskorsze potrebam naszoho oteczestwa zapobiczy (brawo).

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest ogółem 10 mowców zapisanych do głosu.

Głosy. Poseł Bocheński prosił o głos.

Posel x. Stempek. Ja jeszcze mam przy jeneralnej dyskusyi stawić wniosek.

Marszałek. Więc nie można zamknąć dyskusyi. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Zamierzając postawić kilka wnioskow, zabieram głos przy jeneralnej debacie, ażeby określić stanowisko z którego wychodzić będę przy tychże motywowaniu.

Sprawa, którą mamy rozważyć, jest niezaprzeczenie bardzo ważną, przedstawiającą się z dwoch stron, które to strony moi poprzednicy wskazali. Jedna strona podniesiona przez posła przemyskiego, a które także z każdego prawie paragrafu ustawy niniejszej do nas przemawia treściwie, to jest słowami „daj i płać"; strona ta materyalna, według mego zdania, nie potrzebuje bliższego i szczegółowego określenia i wyjaśnienia. Druga strona tej sprawy, jest strona podniesiona przez p. x. Fortunę, strona moralna, na którą pierwsza wielce oddziaływa.

Poseł x. Fortuna podniósł brak chęci do ofiar dla kościołów i dla przyczyniania się do chwały Bozej. Zaiste, ta uwaga nie jest bez podstawy i jest godną zastanowienia się; albowiem jeżeli oglądniemy się po naszym kraju, zastaniemy nie jedną wspaniałą świątynię, wystawioną bez żadnej ustawy konkurencyjnej. Widzymy że tylko bogobojność była powodem do tylu wielkich ofiar, które na ten cel ponoszono, gdy z zaprowadzeniem przymusu chęć ta do ofiar słabnieje — a wzrastające ciężary na wyższe uczucia niekorzystnie działają, ustawy kościelne nie znają przymusu, lecz opierają się tylko na bogobojności i chęci do ofiar dla chwały Boga. Nim ta część dawnego królestwa Polskiego przeszła pod panowanie Cesarstwa austryackiego, nie było żadnej ustawy konkurencyjnej, którąby za pomocą władzy świeckiej przeprowadzała obowiązek utrzymania i budowania budowli kościelnych i parafialnych. Po połączeniu Galicyi z Państwem austryackiem, wprowadzona została zasada w innych prowincyach używana i u nas. Zasadę tę oznaczają nazwą „Józefinismem."

Ta zasada utrzymała się aż do roku 1855.; sprawozdanie nie wymienia w tym roku zaszłej zmiany, a jednakże rok 1855. wywarł wielki wpływ na dalsze ocenienie tej sprawy, nad którą obradować mamy.

W tym roku zawartym został między Stolicą Apostolską a Najj. Panem konkordat, w którym oddane zostały wszystkie dawne prawa kościołowi przysługujące. Jednakże nie myślę tutaj wchodzić w ocenienie bliższe tego ważnego aktu, albowiem nie jest teraz do tego pora; ale zawsze uważam za konieczne wskazać główne zasady tym aktem wyrzeczone. W samej rzeczy celem tego aktu było przyspieszenie rozwoju życia kościelnego. Lecz to nie było jedynym celem, gdy oprócz tego jest zarazem dążeniem głównym konkordatu; na wzajemnem poszanowaniu, na pełnem obopólnych względów utrzymaniu samoistności i samodzielności każdej z obydwóch władz, t. j. duchownej i swieckiej oparte porozumienie między kościołem a Państwem.

Tak uwzględniając stanowisko teraźniejsze, uważam najpierw za konieczne uwzględnienie i zachowanie w naszej ustawie przepisów prawa kościelnego; jednakże takowe zawsze trzeba także zastosować do wymagań i celów państwowych.

Gdy bowiem jest dla kościoła wielkiej wagi rozwinięcie życia kościelnego, tak znowu nie może być obojętnem dla Państwa sposób, w jakim ten rozwój postępuje.

I jak wiemy budowano kościoły w dawnych czasach po wielu miejscach, dając ofiary na ten cel; nie wychodziło to jednak z czysto duchownych myśli, ale wiele doczesnych względów ludzi do tego powodowało. Dla tego też dalej z uwagi, że przez budowanie podobnych wspaniałych kościołów, bez zabezpieczenia utrzymania go na przyszłość, że przez zanadto obfite datki w ofiarach nadzwyczaj robionych, także byt materialny i interes Państwa może być zagrożonym; władza świecka przestrzegała pod tym względem swój wpływ i ograniczała nieograniczoną władzę kościoła. Otóż przy tej ustawie trzeba także mieć na względzie cele państwowe, ażeby kontrybuenci nie byli za nadto obciążonymi, to jest żeby uwzględnić i w harmonię wprowadzić ze sobą tak interesa kościoła, jako też interesa Państwa.

Projekt do ustawy, którą nam komisya przedstawia, jest tylko prawem materyalnem, t. j. zawierającem w sobie określenie obowiązków do dawania; jednakże nie zawiera w sobie prawa formalnego, t. j. określenia przez kogo i w jaki sposób ma być to prawo materyalne przeprowadzone, i potrzebuje pod tym względem uzupełnienia.

Dla tego stawiam wniosek następującej treści (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd do przedłożenia projektu do ustaw:

1. O zarządzaniu i kierowaniu budową kościelnych i parafialnych budowli."

Przy tem może być uwzględnionym także i wniosek p. Kraińskiego, który najusilniej popieram, t. j. wniosek o postaranie się o fundusze rezerwowe z wkładek, nałożonych na obowiązanych do konkurencyi.

Jeżeli tej ustawie bliżej się przypatrzymy widzimy także, że najpierw majątek kościelny do konkurencyi pociągniętym być ma i dla tego ważną jest rzeczą, ażeby gospodarstwo tym majątkiem było uporządkowane. Po zawarciu konkordatu zwołani zostali biskupi Monarchii austryackiej do Wiednia w r. 1856., i względem obradowania nad wprowadzeniem w życie konkordatu, każdego pojedynczego ustępu i artykułu jego; i tak zapadła uchwała co do artykułu 30go, który dotyczy zarządu majątkiem kościelnym i parafialnym. Nawet w innych prowincyach pod tym względem wydano rozporządzenia, u nas tego rozporządzenia jeszcze nie ma, a konieczne jest takowe dla uregulowania stosunków.

Dla tego stawiam drugi wniosek (czyta):

2. „O uregulowanie zarządu majątkiem kościelnym i parafialnym — i wpływu na ten zarząd obowiązanych do konkurencyi.“

Nie jest to wniosek. któryby się nie zgadzał z zasadami przezemnie wyrzeczonemi, t. j. uwzględnienia kościelnych przepisów, albowiem i kościelne przepisy przypuszczają także do współudziału w zarządzie lub w nadzorze majątków osoby świeckie. Ta sama zasada, którą ja w poprawce wypowiedziałem, jest także przyjęta przez zbór biskupów austryackich w roku 1856.; więc zdaje mi się, że urzeczywistnienie tych wniosków nie może jakimkolwiek przeszkodom podlegać, a to tem mniej, gdy w razie jakiej wątpliwości albo niezgadzania się przepisów kościelnych z przepisami świeckiemi, według ostatniego artykułu konkordatu Rząd może się porozumieć z dotyczącemi władzami kościelnemi. Proszę xięcia Marszałka te dwa wnioski dodatkowe poddać do poparcia.

Marszałek. Proszę je pojedyńczo odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta obydwa wnioski).

Marszałek. Kto te wnioski popiera, zechce wstać.

Głosy. Rozdzielić prosimy.

Poseł Gniewosz (czyta aż do słowa powtóre).

Marszałek. Kto tę część popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz (czyta drugą część).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Proszę oddać wnioski. P. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Ponieważ ustawa konkurencyi kościelnej w §. 12 zawiera postanowienie co do kosztów z odprawianiem liturgii połączonych przeciwne temu, do czego mój wniosek w Wys. Izbie postawiony zmierzał, i którą to okoliczność szanowna komisya konkurencyjna w sprewozdaniu swojem ad III. dostatecznie wyjasniła, przeto dla uzupełnienia całości, a właściwnie dla umożliwienia zachowania harmonii między duszpasterzami a owieczkami, ich duchownej pieczy powierzonemi, stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba po uchwaleniu ustawy nam przedłożonej powzięła następującą uchwałę (czyta):

„Zważywszy, że wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 kr. w. a. systemizowane, tudzież wydatki na bieżące potrzeby koćcielne jako to: na opłatki, wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny i t. p., dla kuratów obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50. kr: w. a. a obrządku grecko-katolickiego w rocznej kwocie 34 złr. 12½ kr. w. a. wyznaczone, dawniej z dochodów kościoła opędzane, w razie niedostateczności tychże dochodów pokryte bywały z funduszu religijnego; — zważywszy dalej, że nałożenie na parafian obowiązku ponoszenia tych wydatków jest dla nich zbyt wielkim ciężarem, którego dotychczas nie ponosili, Sejm wyraża życzenie, aby Wysoki Rząd stosowne wydał rozporządzenie, by paroch na pokrycie powyżej wymienionych kosztów otrzymał z funduszu religijnego ryczałtową kwotę, która przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 zł w. a., a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr. w. a. nie ma przenosić, o ile wydatki te nie dadzą się pokryć środkami w §§. 1. i 2. niniejszej ustawy wskazanemi.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera . . .

Głosy Do specyalnej debaty należy.

Poseł Zyblikiewicz. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi jeneralnej, zwłaszcza że rosprawy przechodzą zupełnie na pole całkiem specyalne.

Marszałek. Nie mogę teraz wniosku p. Stempka podać do poparcia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę xięcia Marszałka, tylko dwa wnioski mogą być stawiane przy dyskusyi jeneralnej, t. j. wniosek odesłania sprawy napowrót do komisyi, i wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Ja nie mogłem wiedzieć, jaki to wniosek będzie.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja maju poprawku do wnesenia p. Kraińskoho.

Poseł Zyblikiewicz. To także do specyalnej dyskusyi należy.

Posel x. Kuryłowicz. Ale wnesok pana Kraińskoho buw teper pryniaty.

Marszałek. P. Bocheński ma także wniosek, może również należący do dyskusyi specyalnej?

Poseł Bocheński. Przęciwnie, mam postawić wnosek ogólny, któryby zastąpił całą ustawę proponowaną przez komisyę.

Zapewne Izba uważała na to co poprzedni mowcy mówili, i na bardzo ważne słowa x. Furtuny, który wskazał jak to smutno, gdy matka przez sądy, przez władze cywilne, musi zmuszać dzieci własne do utrzymywania siebie, a p. Kraiński wskazał na Francyę, jak wielkich dzieł dokonać mogą parochowie, jeżeli ufając w gorliwość parafian swoich, szczerze się do nich udają. Następnie mowca Gniewosz zwrócił uwagę Wysokiej Izby, jak wiele w naszym kraju budowano domów bożych, nie oglądając się na ustawy, nieodnosząc się do paragrafów. Nadto wykazał niewłaściwy kierunek nadany całej tej sprawie przez Cesarza Józefa.

Stawiali ci Panowie wnioski, ale według mego zdania wnioski te, nie można uznać jako loiczne następstwa ich rozpraw. Jedyny wniosek, który z ich mów wypływa jest ten, który ja ośmielam się Wys. Izbie przedstawić, brzmi on:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wszelkie przepisy tyczące się konkurencyi kościelnej znoszą się, zostawiając tę sprawę dobrej woli wiernych.“ (Wesołość.)

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Kilkunastu.) Jest poparty. P. Kobylarz ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jeneralna zamknięta.

Poseł Szeliski. Ja zapisałem się do głosu, nie ażeby mówić o konkurencyi, tylko dla dania niektórych zapytań p. sprawozdawcy, więc może Wysoka Izba pozwoli, ażebym te zapytania jeszcze zrobił.

Marszałek. Dyskusya już zamknięta, ale możnaby się w czasie przerwy porozumieć ze sprawozdawcą.

Zapisani sa do głosu: X. Ruczka, Trzeszczakowski, Staruch, x. Kuryłowicz, Szeliski, x. Naumowicz i Kobylarz. Przerwę posiedzenie na chwilę, ażeby Panowie mogli wybrać mowcę jeneralnego.

Marszałek. (Po upływie przerwy 15 minut.) Mowcą jeneralnym wybrany jest x. Ruczka. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Przedewszystkiem muszę upraszać Panów o cierpliwość, gdyż nie mogę Panom przyrzec, że krótko mówić będę ponieważ cały przedmiot chcę przejść i na wszystkie główniejsze ustępy, nawet samego naszego projektu, rzucić niejakie światło, jeżeliby komu było potrzebne dać niejakieś objaśnienia.

Wiadomo że to na mój wniosek, odesłano cały projekt przeszłej komisyi na powrót do niej i powiększono ją trzema członkami — do tych trzech członków i ja należałem, gdyż mnie wybrano. Przystąpiwszy do komisyi nie mogłem pod żadnym warunkiem pogodzić podstawy, jaką przyjęto właśnie przez komisyę, z moimi przekonaniami i zasadami. Jednakże zostałem zupełnie sam, a zatem przeszedłem z pola zasad moich na pole zasad tam przyjętych. To wypodziawszy wspomnę najprzód, iż ustawodawstwo co do konkurencyi do kościoła i plebańskich budynków w Austryi jest prawem dosyć obszernem, bo od czasów Maryi Teresy niesłychanie je różnemi rozporządzeniami rozszerzano. Jak bowiem x. Fortuna tutaj wspomniał o władzy świeckiej w Austryi, ta chcąc od czasów Maryi Teresy, a mianowicie od czasów Józefa Cesarza, mieszać się we wszystkie sprawy kościelne i tu się wmieszała.

Usuwała ona zupełnie ustawy kanoniczne a zaprowadzała swoje. Usuwając obowiązki patronów względem budowli kościelnych, które ciężyły na patronach według dokumentów erekcyjnych, zaprowadziła swoje przepisy, według których wszystkich do obowiązku pociągnęła. Były one przychylne kościołowi, jednakże od roku 1848. pokazało się, że to wmieszanie się do ustawodawstwa kościelnego przyniesło za sobą wielkie niedogodności — gdyż w r. 1848. nastąpiły w Austryi ogromne społeczeńskie zmiany i już zasady austryackie nie dały się pogodzić ze stanem, jaki tego roku nastąpił.

Pańszczyzna została zniesioną — juryzdykcya dominikalna nad poddanymi również: przez zniezienie ciężarów z gruntów włościańskich, a odebranie praw pańszczyzny większym właścicielom, jedni utracili bardzo wiele, drudzy zyskali, chociaż natomiast do ciezarów wielkich podatkowych pociagnieni zostali.

Przez zniesienie dominiów, ustał ten węzeł pomiędzy poddanymi a między ich zwierzchnością dominikalną, a przez to samo ustały i obowiązki teraźniejszych obszarów dworskich dźwigać poddanych materyalnie i moralnie, wyjąwszy gdy ten obowiązek weźmiemy jako ogólny każdego chrześcianina — bo pierwszy wzgląd już ustał.

Pokazała się więc potrzeba wrócić się znów do ustawy kościelnej i pogodzić się z nią, wrócić się do prawa powszechnego kanonicznego. Dlatego to w konkordacie w art. 34. wypowiedziano: że wszystkie inne sprawy, tyczące się osób i rzeczy kościelnych, mają być kierowane i administrowane według nauki kościoła i według przyjętej i moc mającej, a przez Stolicę Apostolską potwierdzonej karności. Otóż tym artykułem 34 wrócono niejako zupełnie do przepisów kościelnych.

I jakiež są przepisy kościelne w tym względzie? Mamy bardzo ogólny dekret w Soborze trydenckim ses. 21. o refor. rozdz. 7., który tutaj mam. Ten opiewa tak (czyta):

„*Parochiales ecclesias, etiamsi juris patronatus sint (vetustate vel alias) collapsas refici instaurari procurent (episcopi) ex fructibus et pvoventibus quibuscumque ad easdem ecclesias quomodocumque pertinentibus. Qui si non fuerint sufficientes, omnes patronos et alios qui fructus aliquos ex dictis ecclesiis provenientes percipiunt, aut in illorum defectum parochianos omnibus remediis opportunis ad prœdicta cogant*" *etc.*

Poseł hr. Borkowski. Proszę tłómaczyć, bo nie każdy rozumie.

Poseł x. Ruczka. Dobrze. „Biskupi niech się postarają, kościoły parafialne, choćby były prawa patronatowego starością albo inaczej podupadłe naprawić, odbudować z owoców i dochodów jakichkolwick, do tychże kościołów jakimkolwiek, sposobem należących. Które, gdy nie będą dostatecznemi, niech wszystkich patronów i innych, którzy jakie dochody z wspomnianych kościołów pochodzące pobierają, albo w ich braku parafian, wszystkiemi środkami stosownemi do tego zmuszą" i t. d.

Otóż to jest ustawa ogólna. Panowie pojmują, że ustawa kościelna nie może być specyalną, bo ona musi być taką, ażeby w Azyi, Ameryce, jak równie i w Europie dała się zastosować, — dlatego ona przepisuje tylko w ogóle kto ma konkurować i do czego, ale nie przepisuje w jakiej mierze ma konkurować. Zastanowićby się tu wypadało, czy tedy tak podług tej ogólnej ustawy dalej postępować, czyli jak p. Bocheński powiada zostawić zupełnie dobrej woli parafian, ażeby oni sami sobie, jak się im podoba, kościoł utrzymywali, ażeby oni go odbudowywali i reperowali według upodobania.

Prawda moi Panowie, że przedewszystkiem źródłem, z którego wypływa obowiązek konkurowania do kościoła, jest wiara. Na to ani słowa.

Nawet kościół w tym względzie w praktyce tak cośkolwiek się zachowuje — bo moi Panowie, biskupi mają zupełne prawo, jeżeli prawowierni niechcą przykładać się do reparacyi kościoła — zamknąć ten kościół i zostawić ich zupełnie bez kościoła. Ależ proszę Panów — czyż podobna, ażeby tak, jak to p. Bocheński postawił wniosek: zupełnie dobrej woli parafian wszędzie — bez użycia środków, jakie mają biskupi w tej mierze do zmuszania tych parafian do ich obowiązku, zostawić całą sprawę!? Tu przyznam się Wam, moi Panowie, że p. Bocheński nie mógłby podzielać takie przekonanie, ażeby mógł wypowiedzieć alternatywę: albo zostawić kościoły do dobrej woli parafian, albo zupełnie je znieść — bo niepodna by dzielił takie przekonanie — ażeby w dzisiejszych czasach sprawę najważniejszą, jak jest wiara i kościół — zostawiać dobrej woli parafian, w tych czasach powszechnego upadku pobożności, w czasach upadku wiary — jaki nam dzisiaj się objawia! (Brawo.) Ja muszę Panom powiedzić, że gdyby tu tylko chodziło o pojedyńczych ludzi — o ludzi, którzy na ten obowiązek byliby obojętni, o ludzi tylko niewiernych i bezbożnych, to szkoda ich moralna pochodziłaby z ich winy, ależ proszę Panów; kiedyż to wszelki taki ubytek oddziaływałby szkodliwie na resztę społeczeństwa, więc tedy możemyż my zostawić dobrej woli pojedyńczych ludzi, rzecz główniejszą nad wszystkie inne interesa, rzecz wyższą nad wszelkie interesa materyalne i osobiste? Bo wiemy to bardzo dobrze, że choć interes utrzymania kościoła dotyka bardzo interesa pieniężne — to przecież, moi Panowie, powinniśmy interes kościelny jako interes wyższy nad te niższe interesa przekładać.

Tak więc muszę powiedzić, że pod żadnym warunkiem nie mógłbym się zgodzić z myślą wniosku p. Bocheńskiego — nie mógłbym go nigdy popierać i dla tego muszę przejść do środków, jakie nam są wskazane, aby te świątynie dźwigać i utrzymywać. Otóż ponieważ bardzo byłem za systemem opartym na zasadach kanonicznych — przeprowadzonych w ustawodawstwie kościelnem —

przeto przytoczę tutaj Benedykta XIV. papieża, który w tym względzie zupełnie jasno wypowiedział, jak się mają tutaj ustawy kościelne rozumieć. On postawił takie czynniki do konkurencyi kościelnej: najprzód mają konkurować dochody kościelne, po oddzieleniu majątku kościelnego od beneficialnego, jednakże tu muszę powiedzić, że te dochody kościelne mają być obracane przedewszystkim na potrzeby kościelne, potem na budowanie kościołów — n i g d y z a ś na budowanie budynków ekonomicznych duszpasterzy. Wychodził tu Benedykt XIV. ze zwyczajów kościelnych już pierwszych czasów chrześciańskich, gdy wszelkie dochody kościelne dzielono na cztery równe części — jedna była przeznaczoną dla biskupa, druga dla kleru, trzecia na utrzymanie nabożeństwa i potrzeb kościelnych, a czwarta dla ubogich; a zatem całkiem ugruntowanym jest ten czynnik konkurencyjny i u nas moi Panowie! Wracamy się dzisiaj do tego, ażeby dochody kościelne zupełnie oddzielone były od dochodów beneficyalnych. — Rząd to już rozporządził i przeprowadza już w inwentarzach naszych tę zasadę, jak również zawezwał biskupów, ażeby w tym względzie postanowili administracyę kanoniczną, a ci niezawodnie to uczynią, gdy tylko rektyfikacya naszych wszystkich inwentarzy nastąpi. Do tych dochodów kościelnych policzą się dochody z dzwonów, dochody za użycie światła kościelnego, ofiary które dadzą wierni dla kościoła, nie dla xiędza, dochody z użycia aparatów kościelnych n. p. kapy i t. p.; ale do tego moi Panowie potrzeba przedewszystkiem ażeby uregulowano taxy tak zwanych *jurium stolae* w celu oznaczenia, co ma iść do skarbu kościelneg.., a co mają za pełnienie funkcyj obrzędowych pobierać xięża. Właśnie w tej sprawie, którą poruszył x. Stempek, aby braki wynikające na pokrycie potrzeb kościelnych, które fundusz religijny pokrywał, albo proboszczowie, gdy teraz Rząd we wszystkich miejscach ten niedobór przenosi na parafian, gdy wprowadzonem będzie oddzielenie dochodu kościelnego od beneficyalnego; nastąpi wielkie zaspokojenie dla nich, bo każdy będzie wiedział, ile czyni ten fundusz kościelny z rocznych dochodów kościelnych, a sądzę nawet, że ten nie będzie tak mały, jak dziś po wielu kościołach. Dlaczego? — dlatego bo gdy dzisiaj te dochody biorą xięża i sami pokrywają potrzeby kościelne — to wielu myśli sobie: na cóż że dawać wiele ofiar na kościół, kiedy to proboszczowie dla siebie zabierają, nie wiedząc o tem, że z tego muszą pokrywać potrzeby kościelne — i gdy u nas raz już będą zaprowadzone kasy kościelne i tam będą wpływały te ofiary — to zdaje mi się moi Panowie, że każdy pobożny parafianin tem chętniej będzie dawał, gdyż będzie wiedział, że to rzeczywiście idzie na potrzeby kościelne. (Brawo.) To będzie fundusz *pro fabrica ecclesiae.* Ten dochód kościelny roczny przedewszystkiem ma być obracany na potrzeby kościelne, a tylko wtenczas, gdyby jaka nadwyżka się zostawała, ma być obracaną na budowle, lecz nie budynków ekonomicznych parafialnych, tylko kościoła, na budowlę domu bożego. Przy tej sposobności muszę także wspomnieć parę słów — chociaż Panowie jesteście już i tak znużeni — o wniosku p. Gniewosza, który wystąpił z atakami swojemi niby z kanonów kościelnych, a z drugiej strony znowu do nich niechce się stosować. Bo zaiste jeżeli się chce stosować do kanonów kościelnych, to nie pojmuję jak mógł stawić wniosek, ażeby do majątku kościelnego rządową postanowić administracyę! Ja muszę mu odpowiedzieć i darujcie mi Panowie, że w tym względzie przedłużam mowę, lecz muszę: że majątek kościelny co do własności swojej nie należy do nikogo, tylko do jednego Boga! t. j. ten majątek należy swojemu wzniosłemu przeznaczeniu. Każdy który daje coś na kościół — jakimkolwiekbądź sposobem, daje i ofiaruje to Bogu, a więc daje to przeznaczeniu temu, jakie przeznaczenie ma kościół. Idea więc o własności majątku kościelnego jest ta, że tenże majątek należy do całego powszechnego kościoła, a kościół jest całością i jednością. Do kogo zaś własność należy, do tego i administracya należeć musi.

W kościele jako jedności i całości się jak w każdym innym jeszcze wielkim organizmie — są pojedyncze członki, które niejako tym sposobem, że tak powiem, mają charakter miejscowy lokalny; te miejscowe istniejące kościoły potrzebują miejscowych zastępców. Tak samo i majątek kościelny miejscowy musi mieć administracyę miejscową kościelną. Jednakże moi Panowie! ostatecznie cały majątek, jakąkolwiek drogą ofiarowany, cały ten majątek odnosi się do jego przeznaczenia, a przeznaczeniem kościołowi przez Zbawiciela świata wskazanem jest to zbawienie dusz ludzkich! I właśnie do tego tylko cały ten majątek ma służyć, aby ludzkość z Bogiem zjednoczyć. A zatem jeżeli ten majątek jest w znaczeniu dalszem tylko majątkiem całości, jest własnością kościoła, jako jurystycznej osoby z prywatnemi prawami — to też moi Panowie pod żadnym warunkiem kościół na to nie może zezwolić i nigdy nie

zezwoli, chyba gwałtowi i rewolucyi ulegnie, ale nigdy z dobrej woli, ażeby administracyę obcą, świecką, przypuszczono do administracyi jego własności! (Brawo.) Dla tego też moi Panowie, co do majątku kościelnego na odpowiedź p. Gniewoszowi muszę rozróżnić majątek ten, który należy do dotacyi biskupów, kapituł, parochów: tutaj biskup będzie administrował majątek do stołu biskupa należący, kapituła sobie powierzony, a proboszcz także majątek beneficyalny, chociaż to nie jest jego, tylko on jest administratorem. Jeden, drugi i trzeci będzie administrorem tylko, bo ani Papież, ani biskup, ani proboszcz nie powiedział nigdy, że to jest jego majątek i pewnie tego nie wypowie! Zaś co się tyczy majątku roporządzalnego czyli dochodu rocznego na potrzeby kościoła i majątku ściśle kościelnego, w tym względzie kanony kościelne pozwalają na współadministracyę świecką; dla tego też moi Panowie, gdy biskupi taką administracyę zaprowadzą, wybrani będą z parafian najuczciwsi ludzie, znani z charakteru swojego — będzie takich dwóch lub trzech, tacy będą potwierdzeni przez biskupów i zaprzysiężeni, i razem z proboszczem mając klucz od tej kasy kościelnej, będą prowadzić rachunki i takowe biskupom rocznie przedkładać, a nawet przy wszystkich wizytacyach dziekanom okazywać; a zatem jest zupełna spokojność w tym względzie. Co się tyczy zakładowych majątków w kapitałach i ziemi, te mają być nienaruszalnemi, i dla tego tu moi Panowie, administracya najwyższa należy się Ojcu świętemu, a jeżeli niejaki współudział świecki co do sprzedaży, zamiany i obciążenia długami majątku zakładowego kościelnego ma mieć miejsce, to konkordat przypuszcza także zezwolenie cesarskie, i to czyni z tego względu, ponieważ Cesarz przyrzekł, że wszystko cokolwiek będzie brakowało, będzie dodawał ze skarbu Państwa, bo fundusz religijny na wszystko nie wystarcza, dla tego też ja, chociaż pochwalam wniosek xiędza Stempka, to chciałbym w tym wniosku zrobić mają poprawkę, że nie z funduszu religijnego, którego nie ma dostatecznego, ale ze skarbu Państwa jako takiego, gdyż interes kościoła obchodzi całe Państwo.

Drugim czynnikiem podług ustawy kościelnej powszechnej jest wszelka fundacya. Panowie, jeżeli ktoś prywatny zrobił fundacyę, więc jest tytuł prawny tego, — ten niezawodnie obowiązany jest podejmować reparacye — jest obowiązany, jakimś dokumentem, a intencye wszystkie takich fundatorów powinne być dokładnie wypełniane. Może być także i statut jaki zwyczaju. Benedykt XIV, wyraźnie powiada, jakiś zwyczaj zaprowadzony, według którego jakaś korporacya się zobowiąże, że będzie dawać dotacyę na utrzymanie kościoła — jeżeli dziś są gdzie takie zwyczaje, to te będą także zatrzymane.

Czwartym czynnikiem, jest moi Panowie, paroch podług ustawy kościelnej. Ja nie używałbym moi Panowie w ustawie niniejszej wyrazu paroch, ale użyłbym wyrazu beneficyat dla tego, że będzie to więcej duchowi ustawy powszechnej odpowiadało, bo często beneficyat nie jest parochem i ma beneficyum tak zwane pojedyncze, a jednak ponieważ dochody pobiera, obowiązany jest także do utrzymania tych budynków w jakiejś części, podług swojego dochodu przyczyniać się, — ależ moi Panowie, jak ustawa kościelna przepisuje? według jakiego stosunku ma ten beneficyat przyczyniać się? według dochodu i w miare dochodu swojego. I tutaj proszę Panów nie spuszczać nigdy z uwagi, że ten paroch jest urzędnikiem kościoła, i że on nie zadarmo pobiera dochody, tylko pobiera je za swoją pracę, za swoje poświęcenie się przy kościele dla wiernych. Jeżeli będziemy z tego stanowiska spoglądać na ten stosunek, to wtenczas niezawodnie będziemy inaczej osądzać rzecz, i będziemy chcieli, ażeby dla niego utrzymanie należyte zabezpieczonem zostało; kanony kościelne bowiem przepisują: *Honesta sustentatio rectoribus ecclesiae reservetur.*" — Przyzwoite utrzymanie rządcom kościoła ma być zawarowanem. — I jakież to ma być utrzymanie? — Jest ono u nas wzięte pod nazwiskiem strasznem: „kongruy".

Otóż ta kongrua jest tym wyrazem, przed którym nie jeden kapłan okropnie się wzdryga, trzeba mu xiążki, i przed kongruą stanie, bo jej kupić nie może; trzeba mu sukni, znowu przed kongruą stoi, bo kupić jej niemoże; — i stoi przed nim gość, którego przyjąć nie jest w stanie, i ubogi, którego wesprzyć potrzeba, — i znowu przed kongruą stanie, bo ubogiego wesprzeć nie może, i takich stosunków jest bardzo wiele.

Panowie, nie łudźmy się tem, że w naszym kraju jest bardzo wiele beneficyatów bogato uposażonych, bo mamy na zachodzie dosyć bardzo miernie uposażonych i powiem szczerze, że jeżeliby nie parafianie, którzy dają na msze i inne ofiary przynoszą, toby w nędzy wielkiej z taką kongruą żyło bardzo wielu parochów.

Dalszym moi Panowie czynnikiem według ustaw powszechnych kościoła jest patron. Otóż cóż ustawa kościelna mówi o tym patronie?

Ustawa kościelna rozróżnia między patronem, który żadnych dochodów nie ma z kościoła, i patronem, który z kościoła dochody pobiera. Co do pierwszego patrona, który żadnych dochodów nie pobiera, ustawa kościelna nie zmusza go do konkurencyi, ustawa kościelna bowiem wychodzi z tego przypuszczenia, że gdy on fundował kościół i dotował proboszcza, dał tyle na kościół i tyle na proboszcza, że ten miał w owym czasie swoje dostateczne utrzymanie. Prawda, moi Panowie, że ten majątek mógł upaść, zginąć, że mógł szkodę ponieść. — Więc któż ten brak pokryje? czy on sam, czy inny? Także trafia się w kościele, iż nabywa się patronat, także przez przywilej — biskup może dać komuś przywilej patronatu, nabywa się także przez niepamiętne używanie, które przez prezentowanie w przeciągu 50 lat może być udowodnione — więc cóż wtenczas się dzieje? Otóż tutaj moi Panowie powiem, że w takim razie patron, który dochodów z kościoła nie pobiera, o tyle jest obowiązany do konkurencyi według ustawy kościelnej, o ile kościół wali się, ażeby uratować swoje prawo patronatu, bo jeśliby niechciał podźwignąć kościoła z upadku, który się wali, a znajdzie się ktoś inny, kto kościół ten za niego odbuduje, to wtenczas ten patron straci swoje prawo, albo przynajmniej podzielić się będzie musiał z tym, który na gruncie pierwej darowanym przez patrona, albo z tych gruzów nawet kościół postawił; ale ta okoliczność zachodzić może tylko w ostatnim razie, jeżeli już żadnych czynników nie ma, któreby pokryły właśnie te potrzeby walącego się kościoła. Tutaj wspomnąć mi wypada o tem, czy też nie może się zrzec patron zupełnie swojego prawa, żeby ciężarów nie ponosił? Według ustaw kościelnych zupełnie się zrzec może prawa. ustawa bowiem kościelna prawo patronatu uważa zawsze za rzecz, która ma swoje strony ujemne, nadawanie proboszcza parafii. Jest to nie mała rzecz i nie małą rzeczą jest uszczuplenie prawa biskupa, który nadaje taki przywilej z wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczone kościołowi, przywilej, aby on sobie wybrał jednego i tego prezentował. Więc zrzec się może tego prawa, wtenczas podług ustawy kościelnej odpadają ciężary. Ale inaczej moi Panowie ma się rzecz według partykularnego prawa u nas.

Dalszym czynnikiem do konkurencyi kościelnej są parafianie; otoż to jest znowu ważną rzeczą i muszę Panom powiedzieć, że właśnie z zupełnie innej zasady wychodziłem w komisyi, jak wychodziła cała reszta komisyi; wychodziłem z tej zasady, że obowiązek konkurowania do kościołów jest czysto-osobistym, bo ten obowiązek wynika tylko z związku parafialnego. Kto jest parafianinem, ten konkuruje, a kto nie jest parafianinem, ten nie konkuruje. Tym czasem komisya przyjęła w projekcie swoim pomieszany ten obowiązek, to jest osobisty i rzeczowy, według osób jako parafian i podatków; taxacyę bowiem rzeczy przyjęła. Jeżeli wezmę ten obowiązek jako osobisty według ustawy kościelnej, wtenczas cała konsekwencya jak najpiękniej wynika, w takim razie będzie uwolnionym każdy, który jest innego wyznania, będzie uwolniony żyd co do swojej osoby jako żyd, będzie uwolnionym protestant jako protestant, bo nie jest w związku parafialnym z kościołem. Jednakowoż i ten żyd i ten protestant będą musieli według tej zasady konkurować o tyle o ile będą mieli u siebie wyznawców naszej religii katolickiej, będą musieli konkurować w naszym kraju według liczby dusz obrządków katolickich do jednego lub do drugiego obrządku, wtenczas według liczby dusz nie według podatków. Ta rzecz przedstawia nam podstawę zupełnie a zupełnie sprawiedliwą. Również jeżeli ktoś jest w jednej parafii parafianinem, a w innych parafiach ma swoje realności, w takim razie z owych realności, które ma w innych parafiach, będzie konkurował o tyle, o ile tam ma ludzi katolickich; z tego więc tytułu obowiązanym jest konkurować ze względu na obowiązek dla sług, których powinien wychowywać religijnie i moralnie, i których dla niego także wychowuje kościół dla jego własnego dobra. Wtenczas więc tak by się przedstawiała rzecz według ustawy kościelnej.

Nareszcie, moi Panowie, przychodzi jeszcze majątek zakładowy, to jest kapitał, albo nieruchomy majątek w ziemi; czy ten może być obrócony na budowle, więc sprzedany lub jakimi długami obciążony na konkurencyę do kościołów i budynków. Tu trzeba koniecznie różnicę zrobić, czy taki zakładowy majątek został zapisany właśnie w tym celu, to jest na budowle, czy też został zapisany na jakie inne cele. Jeżeli został zapisany na budowle, wtedy nie ma żadnej wątpliwości, że może być na ten sam cel obróconym, jeżeli zaś na inny cel został zapisany, to wtenczas nie może być obrócony na budowę budynków; zaspokajam zatem x. Fortunę, że w tym względzie nie może zajść to, czego on się obawia, t. j. aby majątek kościelny miał być sprzedany i obrócony na budowę budynków gospodarskich parafialnych. Tembardziej że tutaj jeszcze jest potrzebnem tak po-

zwolenie Ojca św., jako też i Monarchy, aby obciążyć majątek kościelny lub go sprzedać, jak to mówi konkordat w artykule 30.

Stosownie do tych wszystkich zasad ustaw kanonicznych, przychodzi nam na końcu wykonawca całej ustawy, a tym jest biskup; on tedy podług ustawy kanonicznej ma moralnemi środkami przeprowadzać ten cel, konkurencyę, on ma proboszczowi oznaczyć jakie jest dla niego potrzebne utrzymanie, i jaka nadwyżka od jego utrzymania ma być przeznaczona na reparacyę kościołów i budynków.

Z tego wszystkiego, co powiedziałem, nie wiedzielibyśmy jeszcze miary, jak to właśnie rozdzielić ten ciężar konkurencyi, i tutaj musimy się uciekać do partykularnego prawa, które u nas ma moc administracyjną, i niejako kościelno-prawną, ponieważ tutaj kościół przyjął rozporządzenia świeckie za swoje.

Nie będę wspominał o wszystkich czynnikach, o jakich jest mowa w naszym projekcie, ale tylko o tych, w których jest niejaka różnica między ustawą kościelna a ustawą partykularną kraju naszego. Różnica taka zachodzi najpierw co do patronów.

Otóż widzicie Panowie, że rozwiniecie patronatu tak w naszym kraju jak i w całej austryackiej Monarchii wzięło taki kierunek, ze patronowie najwięcej zasadzali swoje prawa jako rzeczowe, jako ciężące na majątku swoim, ztąd stało się, że ich prawo do rzeczy zostało przywiązanem, stało się tym sposobem, że i obowiązek, jaki z tego prawa wynikł, został przywiązanym do rzeczy. Ten ciężar stał się więc rzeczowym.

W Austryi jest reguła, że wszystkie prawa patronatu są rzeczowemi, a wyjątkowo są osobistemi. U nas w Austryi tedy nie można się zrzec ciężaru patronatu. Zrzec się można prawa na rzecz wolnej kolacyi biskupa, ale ciężaru nie można, bo tutaj obowiązują właśnie te ustawy cywilne, które w ogóle bronią praw nabytych, zatem i kościoła względem reparacyj jego należącej się mu od patrona.

Potem moi Panowie, już przez tyle wieków niejakoś i te gminy nabyły prawa do ulgi, która na nich spływa przez pokrywanie bardzo wielu kosztów na patrona przypadłych, ale jaka miara ma być, jaki ciężar ma ponosić patron, to trudno oznaczyć. Trzeba by choć jak najsprawiedliwiej rozłożyć ten ciężar na wszystkich, bo ten patron stracił bardzo wiele przez zniesienie pańszczyzny, przez zniesienie juryzdykcyi dominikalnej, zatem o ile możności powinniśmy się starać ulżyć temu patronowi, i dlatego Rząd pragnął jak najprędzej ustanowić przepisy i urządzić konkurencyę, żeby ulgę przynieść patronom.

Drugim czynnikiem, w którym się różni ustawa powszechna kościelna od partykularnej są parafianie. Otóż ustawa nasza partykularna nie bierze tego ciężaru, który na parafian spada, za czysto osobisty, tylko go miesza z rzeczowym, ponieważ powiada, że ciężar ten jest osobistym, ale jednak miarą, wedle której ma być rozłożony, jest podatek, i właśnie jest to, co jest bardzo trudnem, żeby sprawiedliwie go rozłożyć; i co pp. Kraiński i Starowiejski wspominali, że jest strasznym ciężarem dla wszystkich, tak dla patronów, jako obszarów dworskich, jak i dla parafian, obowiązanym dziś wedle podatków ten ciężar ponosić, to na to powiadam, że się zgadzam zupełnie z nimi, żeby się starać w drodze reformy ułożenia funduszu stałego, żeby potem utrzymywać kościół i budynki parafialne. Jednakowoż to co wspomniał p. Kraiński i co odrzuca jako niestosowne dla ubóstwa naszego kraju, to i ja chcę podnieść, lecz mówię, że choćby kraj nasz najbogatszym był, nie proponowałbym jakiejkolwiek taxy wstępnej do kościoła, koncertów, jakichkolwiek wybierań datków na kościół za siedzenia; u nas jest zwykle bardzo mało ławek, prócz ławki dla patrona, któremu się należy krzesło. My wszyscy razem schodzimy się, aby się modlić stojąc lub klęcząc, i nie potrzebujemy tych krzeseł, jakie we Francyi zaprowadzają.

Fundusz stały podług ich wniosków byłby bardzo korzystnym, i dlatego też moi Panowie ja już rzuciłem tę myśl, wniesioną w projekcie naszym względem beneficyatów, żeby nie byli pociągani do konkurencyi za każdą razą, bo to jest niesłychanie uciążliwem dla proboszcza, osobliwie dla nowego, który przychodzi ubogi, a nagle wielką kwotę dać będzie musiał na reparacyę i odbudowanie budynków; dlatego postanowiłem proponować procent od dochodu, przewyższającego pokrycie przyzwoitego utrzymania beneficyata na fundusz, z którego potem konkurencya będzie mogła pokrywać reparacye. Tę myśl zupełnie podzielam.

Otóż moi Panowie, podług tej zasady, jaką stawia partykularne nasze prawo kościołowe, idąc, cóż my stawiamy? Stawiamy ten obowiązek jako osobisty i jako rzeczowy, i cóż ztąd za konsekwencya? Najprzód ta, że względem tych, którzy mają realności w różnych parafiach, a są tylko

w jednej parafii parafianami, względem tych, wyjąwszy jednej pobudki katolickiej, nie można znaleść miary do konkurencyi. Ma n. p. ktoś w parafii las, kawałek gruntu, i na tym nie ma mieszkańca, jakież jest motywum, żeby on koniecznie konkurował? jedno tylko katolickie, ale to za jednę korzyść tylko obowiązuje niejako do konkurowania, t. j. (mówię tu do katolików) że modlitwa, błogosławieństwa, procesye które się odbywają, przynoszą błogosławieństwo i tej realności, nie ma innej podstawy, a w takim razie ta realność nie może być obciążaną tak osobno jak tam, gdzie jest właścicielem i parafianem, bo w tym ostatnim razie może korzystać dwa razy, raz dla swojej osoby, drugi także dla siebie z owych błogosławieństw, które na jego realność spadają.

Nareszcie moi Panowie, jeżeli przyjmiemy zasadę, że ma być obowiązek konkurencyi mieszanym, t. j. osobistym i co do miary rzeczowym, to nie wiem jak tu wtenczas wyjść z tej kolizyi, gdy właściciel realności zmienia się, a gdy jeszcze ten właściciel, który zmienia się, jest wyznania niekatolickiego; gdy bowiem właściciel jest katolikiem, konkuruje znaczne sumy do pokrycia tych kosztów, nagle zmienia sie właściciel, i przychodzi właściciel mojżeszowego wyznania lub protestant — Panowie, jaka tu chwiejność co do tego obowiązku konkurencyjnego, co do tego ciężaru jaki spada na gminy. Te, które mniejszy ciężar ponosić były zwykły, nagle znajdą się w położeniu ponoszenia dwa razy tak wielkiego ciężaru, więc podług tego prawa partykularnego byłby środek jeden tylko: żeby w takim razie uważać, czy też ten właściciel, który ze swojego wyznania nie należy do parafii, ma u siebie sługi katolickiego wyznania; jeżeli ma sługi katolickiego wyznania, więc na każdy sposób ciężyłby na nim obowiązek, żeby on także konkurował. Ale jakże pogodzimy to, jeżeli my ten obowiązek bierzemy nie jako rzeczowy, tylko jako osobisty, a miarę jego ja o rzeczowego, jeżeli my za miarę bierzemy podatki od rzeczy, którą on posiada?

Panowie, muszę wspomnieć tu jeszcze o funduszu stałym, jakiby mógł być tworzonym według planu pana Kraińskiego; że życzeniem jest x. Kuryłowicza, którzy mi głos swój odstąpił, i wielu innych, aby był dyecezyalnym, to jest ażeby nie był miejscowym, parafialnym, lecz jednym dla całej dyecezyi. Nakoniec jeszcze wspomnę, co u nas jest ważne, względem klasztorów i względem filij. Względem klasztorów muszę powiedzieć, że rzecz tak się ma: jeżeli klasztor jaki u siebie ma parafię w swoim kościele własnym, to wtenczas ten klasztor, gdy dobrowolnie przyjął parafię, ma ponosić sam ten ciężar utrzymania budynków. Jeżeli zaś do klasztoru wcieloną została parafia z kościołem swoim, to Panowie musimy rozróżnić, czy było beneficyum przy tym kościele, t. j. czy był majątek jaki dla dotacyi xięży, czy nie był. Jeżeli było beneficyum dla dotacyi xięży i przeszło do klasztoru, to przez to, że ta parafia została wcieloną, wynika obowiązek, ażeby tego xiędza, którego klasztor postanowił na rektora, z tych dochodów utrzymywał i w miarę dochodu do budowli konkurował; jeżeli zaś majątku nie odebrał, to nie byłby obowiązany do tego, ale w takim razie musiałoby to być udowodnionem. Nareszcie co do filialistów, to kanoniczne prawo rozróżnia, czy parafia ze swoim kościołem połączyła się z drugą na równi *„per aequalitatem“*, to jest czy kościół zatrzymał charakter parafii i złączył się z drugim, tylko pod jednym proboszczem, i w takim razie tamta parafia zostaje niejako samoistną, i ta z którą się połączył, także jest samoistną; w takim razie obowiązane są konkurować każda do swego kościoła, a tylko powinny konkurować wspólnie do plebanii dla jednego parocha.

Gdy zaś mowa jest o ściśle zwanych filiach, to jest o takich, które są niejako zawisłe od matki, cóż tedy kościół mówi, jeżeli są te filie zawisłe od matki? czy mają filialiście konkurować do matki czy nie? kanony kościoła powiadają: jeżeli tylko dla wielkiej odległości parafianie do jednego i tego samego proboszcza należący mają kościół dla dogodności osobny, choćby miały i swojego xiędza, jeżeli on zawisł od proboszcza, w takim razie ci filialiści mają konkurować także do matki, zaś patron matki nie ma konkurować do filii. Taki obowiązek dla patrona zupełnie ustaje. W tym względzie jeszcze wspomnę, że co do władzy połączenia, zmieniania, wyłączenia — to zupełnie należy do biskupa, i biskupi według potrzeby mogą samoistnemi uczynić filie, które są zawisłe od matki. Więc to skreśliwszy Panom, powtarzam że ze zasadą jak i przeprowadzeniem i z systemem projektu nie zgadzam się, jednakowoż o ile partykularne prawo u nas, które także kościelną podstawę ma, — o ile mówię to partykularne prawo obowiązuje, jestem za wnioskiem komisyi. (Brawo.)

Głosy. Przerwać posiedzenie.

Marszałek. Jeszcze p. sprawozdawca odpowie.

Sprawozdawca p. Kabat. (Z trybuny.) X. Buczka, który był członkiem komisyi, podniósł w obronie wniosku komisyi wszystko, co się tylko w tej mierze dało powiedzieć, i przez to ułatwił mi jako sprawozdawcy ostatnią odpowiedź na zarzuty czynione projektowi przez komisyę wypracowanemu. Dotknę tylko niektórych zasad, przez kilku posłów wypowiedzianych których komisya w swoim projekcie nie uwzględniła, i właśnie w skutek nieuwzględnienia tych zasad projekt przez nią wypracowany, tak ostrej doznał krytyki. Winienem najpierw w imieniu komisyi przedstawić powody, dla których komisya wypowiedzianych tu myśli zasadniczych nie uwzględniła. Zanim jednakowo przystąpię do tego szczegółowego wywodu, winienem przedewszystkiem podnieść tę okoliność, że jest to niewątpliwie jednem z najtrudniejszych zadań, ustawę, która nakłada ciężary, ułożyć w ten sposób, by wszystkich zadowoliła, a w szczególności ustawę, która nie rozkłada ciężarów na wszystkich podług jednej normy, lecz nakłada ciężary na każdę ze stron do konkurencyi obowiązanych podług innej skali, i tak podług innej skali na parocha, podług innej na parafianina, a podług innej na patrona. Co jedna ze stron obowiązanych uważa za słuszne, to druga poczytuje za uciążliwe, a gdy trudno wszystkim dogodzić, więc nie dziw, że ustawy tego rodzaju nie mogą nigdy uzyskać ogólnego zadowolenia. Nadto nadmienić muszę, że zasad tutaj wypowiedzianych nie uwzględnił ani projekt rządowy, ani projekt Wydziału krajowego, ani nareszcie pierwotny projekt wypracowany przez komisyę, i powtórnie przez tą samą kommisyą następnie zmocnioną zrektyfikowany, a obecnie Wys. Izbie przedłużony. Nareszcie i ta okoliczność zasługuje na uwzględnienie, że komisyi zależało głównie na tem, ażeby uregulować raz stosunki tyczące się konkurencyi kościelnej zapomocą ustawy, na którą kraj czeka od tylu lat z upragnieniem. I właśnie ażeby osiągnąć ten cel, starała się komisya pominąć w swoim projekcie wszystko to, co by mogło utrudnić uzyskanie najwyższej sankcyi. Z tego ogólnego stanowiska zapatrując się, przystąpiła komisya do wypracowania projektu, który teraz przedkłada Wysokiej Izbie.

Między zasadami w toku ogólnej rozprawy poruszonemi, słyszeliśmy zasadę wypowiedzianą co do prawnej natury obowiązku, przyczyniania się do pokrycia kosztów połączonych z postanowieniem i utrzymaniem budynków kościelnych i parochialnych. Aby mieć jasny w tym względzie pogląd, wypada nam wrócić do źródła, z którego ten obowiązek pierwotnie wypłynął i dowieść historycznie, jak on się rozwijał.

Pierwsi wyznawcy wiary Chrystusa odprawiali nabożeństwo gdzie mogli, nawet na otwartem polu, i żadnych nie mieli świątyń, i to po części dla tego, by nie naśladować pogan, po części dla tego, by nie narażać się na prześladowania z ich strony. Dopiero później, gdy chrześciaństwo zaczęło się coraz więcej rozszerzać, zaczęło budować wspaniałe gmachy kościelne i uposażać je znacznym majątkiem. Lecz właśnie znaczne dochody z majątków kościelnych dały powód do różnych sprzeczek, i aby tym zapobiedź, postanowił już Justynian, iż bez zezwolenia biskupów nie wolno budować kościołów.

Taki stan rzeczy trwał do wieku 18. W ciągu tego czasu biskupi rządzili się prawem kanonicznem a najważniejszem w tym względzie było postanowienie Soboru trydenckiego, przez szanownego x. kanonika Buczkę przytoczone, według którego kontrybuowali do pokrycia kosztów kościelnych patronowie i parafianie; biskupi zezwalali na stawianie kościołów tylko w tym razie, jeżeli wierni, mianowicie patronowie, kościół należycie i dostatecznie uposażyli.

Dopiero w 18. wieku, gdy Rządy zaczęłyześrodkowywać w swem ręku wszelką władzę, tak świecką jako też kościelną, zaczęły one także zajmować się sprawami kościelnemi, mianowicie sprawą zachowania kościołów i utrzymania duchowieństwa, i wydawały w tym celu odpowiednie rozporządzenia i ustawy, co się także w szczególności i w Austryi działo.

Ustawodawstwo austryackie starało się pogodzić zasady prawa kościelnego, ze stosunkami wewnętrznego ustroju Państwa i zastosować ustawy kościelne, do ówczesnych stosunkach, t. j. stosunku dominiów do swoich poddanych.

Co do prawa patronatu w szczególności orzekły ustawy austryackie, iż każdy właściciel dóbr niegdyś dominikalnych jako taki jest patronem, i pod żadnym warunkiem obowiązków z patronatem połączonych zrzec się nie może. Tym tedy sposobem obowiązek patronatu stał się obowiązkiem rzeczowym, t j. na majątku ciążącym, przechodzącym z każdoczesnego właściciela na jego następcę.

Nadto opierając konkurencyę głównie na stosunku dominiów do byłych poddanych, postanowiły ustawy austryackie, iż prócz prestacyi patrona w gotówce, resztę kosztów mają ponosić dominia dostarczaniem materyałów, poddani zaś robotą ciągłą i pieszą.

Ustawy te normując obowiązek konkurencyjny między parafianami, t. j. dominium i poddanymi jako stroną obowiązaną z jednej, a kościołem jako stroną uprawnioną z drugiej strony, nie mogły więc odnosić się do tego wypadku, w którymby dominium było w ręku akatolika lub starozakonnego, a to tem mniej, ile że w owym czasie, kiedy ustawy konkurencyjne wydane zostały, starozakonni nie mieli nawet prawa posiadania dóbr niegdyś dominikalnych.

Chociaż więc obowiązek konkurencyjny byłych dominiów, t. j. właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych był rzeczowym, t. j. ciężył na tych dobrach i przechodził z osoby jednego właściciela na drugiego, był on zarazem i osobistym, t. j. do osoby właściciela dóbr dominikalnych o tyle tylko przywiązanym, o ile właściciel ten był wyznania katolickiego. Nie odnosi się więc powyższy obowiązek do tego wypadku, w którymby właściciel dóbr dominikalnych nie był wyznania katolickiego. W tym duchu orzekło ustawodawstwo austryackie w najnowszym czasie, iż akatolik nie może być pociąganym do pokrycia kosztów utrzymania kościoła katolickiego.

Wypowiedział dalej poseł Starowiejski tę zasadę, że do pokrycia potrzeb kościoła winni się przyczyniać wszyscy wierni bez różnicy, czyli posiadają jaki majątek i opłacają podatek, lub nie i powołał się w tym względzie na postanowienia dekretu Soboru trydenckiego, którego ostatni ustęp tak opiewa: „*Episcopi parochianos omnibus remediis opportunis ad praedicta cogant, omni exemtione remota*“, i z tych słów wyprowadza, że każdy winien przyczyniać się do ponoszenia kosztów na pokrycie potrzeb kościelnych, bez względu czy podatek opłaca lub nie, że więc miarą prestacyi konkurencyjnych powinna być ilość dusz, a nie podatek.

Lecz właśnie z tych dopiero co odczytanych słów dekretu Soboru trydenckiego wyprowadziłbym raczej wniosek przeciwny, nie mógłbym bowiem przypuścić, aby ustawy kościelne, które jak to właśnie szanowny poseł x. Ruczka wypowiedział, były zawsze sprawiedliwemi, żądały datków konkurencyjnych na rzecz kościoła od wiernych, żadnego majątku nie posiadających, a zatem i od najbiedniejszych. Żądać można tylko od tych, którzy coś posiadają, a zatem podatek opłacają. Kto nic nie ma, nic dać nie może.

Tak samo rzecz się ma i podług ustawodawstwa austryackiego.

Przed rokiem 1848. konkurowali głównie patron i dominium; t. j. właściciel dóbr niegdyś dominikalnych, opłacający podatek. Od roku 1848. zacząwszy, prócz patrona konkurują parafianie. t. j. właściciel obszaru dworskiego i członkowie gminy, a za podstawę do podziału datków konkurencyjnych między byłe dominia i gminą służy podatek.

Podstawą więc wymiaru było, jak powiadam, zawsze opodatkowanie i komisya miała też wzgląd na ten faktyczny stan rzeczy, z tego wychodząc stanowiska, iż dopiero doświadczenie może nas pouczyć, czyli ta podstawa okaże się słuszną lub nie, a w ostatnim wypadku może się z czasem stać powodem do zaprowadzenia w tej mierze reformy ustawy teraz zaprojektowanej.

Co się tyczy pojedyńczych wniosków wniesionych w ciągu ogólnej rozprawy przez pp. Kraińskiego, Bocheńskiego, Starowiejskiego i xiędza Stempka, takowe według mego zdania powinny dopiero przy specyalnej rozprawie być rozbierane, zastrzegam sobie więc odpowiedź przy specyalnej rozprawie.

Marszałek. Wszystkie wnioski stawione należą do rozprawy specyalnej, albowiem są rozdzielone i są dodatkiem specyalnym do prawa. Jeden tylko tyczy sie przejścia do porządku dziennego. Ten wniosek p. Bocheńskiego poddam pod głosowanie.

Poseł Bocheński. Wniosek mój nie orzeka czystego przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Ale wniosek szanownego posła jest innem prawem na miejsce tego, nad którem właśnie obradujemy. Gdyby zaś tamten został przyjęty, to dyskusya dalsza nad ustawą teraźniejszą nie miałaby miejsca i nie moglibyśmy nad nią głosować.

Poseł xiążę Sanguszko. Debaty nie było.

Marszałek. Debata była wniesiona.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek p. Bocheńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Przerwiemy teraz posiedzenie na dwie godzin, a o w pół do 5. nastąpi dalszy ciąg pzsiedzenia. (Posiedzenie przerwane o $2^3/_4$ godz.)

Marszałek. (Po upływie przerwy — o godzinie $^1/_4 6$ wieczorem.) Ponieważ jest dostateczna ilość posłów, więc rozpoczniemy rozprawy na nowo.

Mamy najsamprzód do odczytania interpelacyę do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacya do w. b. Hospodyna Komisara prawytelstwennoho.

Połnomocznyki hromady Tiudiow, okruha kołomyjskoho, Michaił Rauluk i Onufryj Dutczak prysłały pid dnem 19. Cwitnia s. r. na ruki pidpysanoho, smyrennijszoje pyśmo do Jeho Wełyczestwa auhustijszoho Imperatora Franc Josyfa, w kotorim wyrażeno smyrennijszoje proszenije, szczoby teper, koły hołod w tom seli dosiahnuł najwyższoho stepeny, ot exekucij za podatki gruntowyi, domowyi i repartycji hromadskyi uwilneni były.

Poneże wedla suszczestwujuczych i wysoczajsze zatwerdżenych ustaw, exekucyja za podatki wo wsich okresnostiach Hałyczyny hołodom dotknenych wzderżana byty maje, majut czest' pidpysani zainterpelowaty w. b Hospodyna Komisara prawytelstwennoho, czy po istynni, i po jakim pryczynam hromada Tiudiow ot exekucyi za podatki ne izjata?“

Lwiw 23. Cwitnia 1866.

Kost' Łepkaluk,
posoł kossowskij.

Juzyczyńskij. — Fortuna. — Kuziemskij. — Kowbasiuk. — Demkow. — Trochanowskij. — Andrejczuk. — Staruch. — Ławrynowycz. — Hrycak. — Procak. — Koroluk. — Łozińskij. — Dzerowycz.

Marszałek. Przystąpimy do specyalnej debaty nad ustawą o konkurencyi kościelnej. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta z alegatu LXXXVI. Tytuł ustawy.)

Marszałek. Rozprawa nad tym tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.)

Marszałek. Rozprawa §fu 1. jest otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł x. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Pry kińcy perszoho ustupu stoit: „Koszta i t.d. pokrywane być mają przedewszystkiem z funduszu przeznaczonego specyalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacyi, umowy, albo też innego tytułu prawnego.“

Tutka ne jest izjawłeno, jakyj toj innyj tytuł prawnyj byty może. Dla toho dodawbym tu słowa: „na prymir na mocy prawa wilnoho wrubu w lisach czużych“; bo mnoho erekcyj majut sije prawo wilnoho wrubu w lisach dwirskich, czy to patronatskich, czy innych. Ałe chot' z toho prawa nesomnitelno wypływaje, że sia cerkwy materiał na budiwlu należyt, to odnako tutka na kincy toho ustupu postawłenyj dodatok posłużyłby do izjasnenia poślidnych słiw toho ustupu, posłużywby takżej do zabespeczenia toho prawa, a na poślidok zapobihby rozłycznym procesam, kotoryiby z toho prawa wynyknuty mohły, bo jest nam widomo, że wys. Prawytelstwo prawowilnoho wrubu unycztożyło i ohranyczyło, zredukowało je do pewnoj miry, do pewnoho czasu, do pewnoho mistcia i t. d.

Odże miłby kto tu zakynuty szczo prawo wilnoho wrubu jest znesene i zapereczyty pobrania materyaliw na budynki cerkownyi, abo prychodzkii.

Dla toho wnisbym toj dodatok, aby ho na kińcy toho ustupu zamistyty (czyta):

„Na prymir: na mocy wilnoho wrubu w lisach czużych.“

Marszałek. Kto popiera wniosek p. x. Łozińskiego, raczy rękę podnieść. (Kilku posłów popiera. — (Poseł Gniewosz: Proszę o głos.) Nie jest poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca nie ma również nic do powiedzenia, ponieważ wniosek upadł.

Poddam tedy §. 1. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 1., zechce wstać. (Prawie wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 2.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Komisya odmieniła tutaj stylizacyę przedłożenia rządzwego, a sądzę że ta odmiana w żaden sposób usprawiedliwić się nie da. Przedłożenie rządowe wyraża, że na pokrycie tych kosztów użyty ma być najprzód „rozrządzalny dochód dotyczącego kościoła“; komisya proponuje, ażeby ten ustęp brzmiał tak: „najprzód użycie rozporządzalnego dochodu z majątku ściśle

kościelnego"; to jest zupełnie co innego „dochód z kościoła" a „dochód z majątku kościoła", bo dochód z kościoła może być i jest tam gdzie nie ma majątku. Sądzę że tutaj trzeba wrócić do stylizacyi rządowej. Jednakże mnie i stylizacya rządowa nie zaspokaja. Jabym chciał ażeby tutaj było orzeczono, a przynajmniej przykładami uwydatniono, co jest dochodem kościoła. W tym względzie istnieją u nas bardzo różnorodne zwyczaje. W kościele grecko-katolickim to co w czasie nabożeństwa zbiera się na tacę jest dochodem kościelnym — jest dochodem, z którego opędza się wydatek na wino, na światło, na proskórki i t. p., a do tego dochodu, jakkolwiek on się rzeczywiście nazywa dochodem brackim, ani bractwo, ani paroch nigdy nie robi żadnej pretensyi. We wschodnich obwodach Galicyi w kościołach obrządku łacińskiego już w tym względzie różne są zwyczaje. W niektórych kościołach obraca się ten dochód na rzecz kościoła, w innych idzie dla proboszcza, i jest to nawet pod pewnym względem uzasadnienie, ponieważ ten dochód liczony jest w kongruę proboszcza.

W zachodnich obwodach ten dochód o ile wiem jest pobierany wszędzie przez xięży, przez proboszczów pod nazwaniem niemieckiem „Klingelbeutel". Ten dochód jest dzisiaj istotnie nie bardzo wielki, jednakże sądzę że byłby on niezawodnie bardzo znacznym, jeżeliby bywał używanym istotnie na to, na co powinien być używanym wedle pierwotnego zwyczaju kościoła.

Ja wiem z doświadczenia, że dochód z tacy w kościołach istniejących po parafiach bardzo ubogich, gdzie jednakże xiądz nie brał go dla siebie, ale na rzecz kościoła obracał, przynosił tysiące; a w ciągu lat kilkunastu w mojej parafii (widzę że ktoś głową kiwa) proboszcz z tego dochodu sprawił kosztowny wielki ołtarz za tysiąc kilkaset złr., sprawił drugi ołtarz poboczny, który go kosztował kilkaset reńskich, odnowił ołtarze poboczne, pomalował kościół, sprawił ornat, a ja teraz właśnie kupiłem świecznik do kościoła za blisko 100 r. Więc ci Panowie, którzy nie chcieli wierzyć, niech się raczą przekonać, że ten dochód może być bardzo znaczny.

Co tu dziś przed południem mówiono o utrzymywaniu gdzieindziej budynków kościelnych dobrowolnemi ofiarami, sądzę że i u nas mogłoby znaleźć choć częściowe zastosowanie, i że datki parafian z tacy czyli z woreczka przysporzą znaczne fundusze, byleby parafianie pewność mieli, że to co na kościół dają, tylko na kościół będzie obrócone, byleby im w tym względzie przysługiwała kontrola.

Są jeszcze inne dochody, jak dochód za użycie dzwonów, dochód za użycie aparatów kościelnych, za światło, za użycie katafalku, to są wszystko dochody kościelne, które tylko przez nadużycie w bardzo wielu kościołach obracają xięża proboszczowie dla siebie. O ile słyszałem wyszły już pewne rozporządzenia rządowe, które polecają by ten dochód zamieścić w inwentarzach kościołów jako rzeczywisty dochód kościelny, że jednak o ile wiem te rozporządzenia są tylko ministeryalne, ale nie są w drodze ustawodawczej wydane; chciałbym tedy ażeby tutaj w tej ustawie było orzeczono na drodze ustawodawczej, że ten dochód należy istotnie kościołom.

Sądzę, że z jednej strony stawiając odpowiedni wniosek, bronię rzeczywistych, prawdziwych, niezaprzeczonych praw kościoła, a z drugiej strony bronię i prawa parafian, ażeby o tyle tylko byli pociągani do kosztów, o ile dochody kościelne na to nie wystarczają. (P. x. Ruczka; proszę o głos.)

Pozwalając sobie powiedzieć, że dochody te kościelne będą bardzo znaczne, jeżeli się pozwoli i postanowi kontrola, miałem to na względzie, co szanowny p. x. Ruczka powiedział, że kościół w tym względzie nie dopuszcza żadnej kontroli. Kościół jest zbiorem wiernych, ale nie zbiorem xięży; dlatego sądzę że wszyscy wierni, wszyscy parafianie kościoła mają prawo przestrzegać, ażeby dochód kościelny nie był obracany na co innego, tylko wedle swego przeznaczenia.

W tym względzie sądzę, że parafianie nie mogliby i nie powinniby ze strony urzędników kościoła na żaden opór napotkać. Proboszcz jest, jak to powiedział poseł x. Ruczka, urzędnikiem kościoła, ale dzisiaj do tyla wyrobił się postęp, że już nie wszystko zawsze i wszędzie samym urzędnikom się zostawia. Ci, którzy stanowią kościół, mają prawo wglądać w to, ażeby dochód kościelny był odpowiednio administrowany.

Pozwolę sobie zatem zrobić poprawkę, ażeby w §. 2. w wierszu 9. między słowami „użyć" i „rozporządzalnego" dodać „bieżącego dochodu kościelnego, jakoto: dochodu z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu za użycie światła, sprzętów i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów, dalej"....

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. Popierają.) Jest poparty. Najprzód ma głos p. Gniewosz.

Poseł Gniewosz (gwar). Najprzód jestem obowiązany wyrazić p. Grocholskiemu wdzięczność za motywowanie wniosku, który rano miałem zaszczyt postawić względem zaprowadzenia zarządu majątkiem kościelnym i wpływu na ten zarząd przez parafian.

Co się zaś tyczy §. 2. także się nie zgadzam ze stylizacyą komisyi, albowiem opuszczono tu wzmiankę o majątku kościołów filialnych. X. Ruczka wyłuszczył nam rano stosunek filii do kościołów głównych, i wykazał że także obowiązkiem tych filii jest przyczynianie się do utrzymywania kościołów głównych.

Podług statystycznych dat mamy w Galicyi z wyjątkiem xięstwa Krakowskiego 2556 kościołów głównych, a 1431 filii kościelnych, więc więcej ak połowę filii.

Po największej części fundacye powstały w naszym kraju w ten sposób, że pierwiastkowo kościoły były dotowane tak, że ani kościół ani paroch nie miał utrzymania odpowiedniego swojemu stanowisku i dlatego pojedyńczy ci parochowie nie mogli zadość uczynić obowiązkom na nich włożonym. Cesarz Józef dopiero z tego powodu zarządził regulowanie tych parafij i uboższe, które nie miały odpowiedniej liczby parafian lub kościoły miały zrujnowane, konkurencyą złączył z innemi, w którym stanie do dzisiaj się znajdują. Tak powstały teraźniejsze parafie, a utrzymywanie parochii w całej okazałości, lub przynajmniej skromnie jest w interesie kościoła jak i samych parafian. Pomnożenie tych filii nie może jak tylko szkodliwie działać na matki, ponieważ gdy je uwolnimy od obowiązku prawem kanonicznem im nałożonego i nie będziemy pociągać je do obowiązku przyczyniania się do utrzymywania głównego kościoła, natenczas najsmutniejsze dla tegoż jako matki muszą wyniknąć skutki.

Dlatego stosownie do prawa kanonicznego popieram przedłożenie rządowe i postawię dodatek do wniosku komisyi. Nie mogę popierać wniosku p. Grocholskiego, ażeby wyszczególniać pojedyńcze źródła dochodów kościelnych, albowiem nie można by z tych części złożyć całości.

Moja więc poprawka takby brzmiala (czyta): „Jeżeli o ile nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, pokryte będą te koszta z rozporządzalnego dochodu kościelnego, a jeżeli szczegółowy jaki układ nie stoi temu na przeszkodzie, także z dochodów kościołów filialnych.

Może też być, zachowując przy tem istniejące przepisy o sprzedaży i obciążaniu mienia kościelnego, użytym majątek zakładowy tych kościołów o ile tenże nie ma już innego przeznaczenia, i nie jest potrzebnym do pokrycia innych z dochodu majątku kościelnego opędzić się mających wydatków.“

Przez taką stylizacyę paragrafu będą zagwarantowane inne specyalne obowiązki, jakoteż i fundacye, dla których pojedyńcze dochody lub części majątku kościelnego przeznaczone są, a właściwie col pojedyńczych fundacyj. Proszę więc o przyjęcie tej poprawki.

Marszałek. Poddam tę poprawkę, do poparcia, ale proszę jeszcze raz odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy wstać (2 posłów.) Nie jest poparta. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. Paragraf toj druhy traktuje zariwno o kosztach na cerkwy i zariwno o kosztach na budynki plebanalnyi, kotoryi majut buty z fonda rezerwowoho lub zakładowoho pokryti. Timczasom jabym skazaw, szczoby tilko potreby czysto cerkownyj, a ne plebańskij buły z toho fonda zaspokojani, poneże tym sposobom bułoby czuwstwo pobożnosty obrażene, i stylizowawbym toj paragraf tak (czyta):

„Jeźli nie ma innych źródeł w §. 1. wymieniznych, lub jeśli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszta kosztów należy najprzód użyć rozporzadzalnego majątku lub dochodu z majątku, ściśle kościelnego na potrzeby wyłącznie kościelne a nie plebańskie, a gdyby i te źródła na pokrycie kosztów rzeczonych nie wystarczały, dopuszcza się użyć i majątku zakładowego ściśle kościelnego li na potrzeby dotycznego kościoła, o ile takowy majątek nie ma wykazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków, które z dochodów majątku zakładowego opędzić się mają, z zachowaniem jednakże istniejących przepisów kanoniczno-krajowych o obciążeniu i sprzedaży mienia kościelnego.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy wstać (kilkunastu.) Jest poparty. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Nie dziwi mnie zupełnie że p. Grocholski z tak fałszywego stanowiska wyszedł właśnie co do §. 2.

Zwykle to tak się dzieje, jeżeli ktoś jest zmuszonym i musi drugiego dłuższy czas słuchać, jedno usłyszy a drugie pominie.

Tak się stało i u p. Grocholskiego. Najpierw muszę p. Grocholskiemu powiedzieć, że rozporządzalnym dochodem jest nietylko ten dochód, który z ofiar idzie, ale i ten który jest majątku kościelnego ściśle takiego; jeżeli naprzykład kościół ma kawałek gruntu, więc dochód roczny z tego gruntu jest także rozporządzalnym, i moi Panowie, to u nas trafia się że takie kawałki gruntów są własnością kościoła, a dochód z nich przyznaczony nie dla beneficiata, ale na potrzeby kościoła.

Za granicą moi Panowie są takie majątki czysto kościelne bardzo wielkie. Otóż ja właśnie rano powiedziałem, że ze względu na te majątki, czyli dla tych dochodów rocznych kościelnych mają być nawet administratorowie świeccy postanowieni, czyli prowizorowie, którzy mają być właśnie wzięci z parafian, którzyto prowizorowie razem z proboszczem będą mieć klucze do kas i rachunki prowadzić.

Powiedziałem to z wyraźnym dodatkiem, że tak kanony kościelne przepisują. Swieckiej lub wspólnej administracyi nie może tylko podlegać dotacyjny majątek, to jest dotacya biskupa, kapituły lub proboszcza, bo takiej administracyi kościół nie przypuszczał i nigdy nie przypuści. Powstało to w niektórych niemieckich głowach, że majątek ten jest majątkiem parafii, alę nigdy u nas.

Podczas rewolucyi we Francyi pozabierano majątki kościelne na własność narodową, zabrano nawet fundacye mszalne, majątek fabryki, a kościoły dano na własność gminom; przecież ta sama Francya po upadku rewolucyi wróciła się do pierwiastkowej zasady i oddała kościoły napowrót, oddała fundacye, które nie były pozbyte, oddała kościołowi te części majątku, które nie były jeszcze sprzedane, a były *pro fabrica ecclesia.*

Otóż moi Panowie, ten paragraf jest zupełnie jasny i odpowiedni przepisom kościelnym, zresztą ustawa ta, o której wspomniał pan Grocholski, nie jest wcale rozporządzeniem ministeryalnem, tylko ustawą wydaną przez Najj. Pana, dopóki przy nim samym władza prawodawcza była — stanowiąca ażeby biskupi taką administracyę kościelną postanowili, to się więc opiera na ustawie monarszej i da Bóg rychło w życie wejdzie.

Marszałek. P. x. Trzeszczakoski ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Głosy. Są wnioski jeszcze do postawienia.

Marszałek. Czy który z szanownych mowców ma wniosek jeszcze do postawienia?

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja tylko zaberaju hołos szczo do isprawłenyja riczy.

Poseł Krzeczunowicz. Ja mam wniosek do postawienia.

Marszałek. A więc dopiero po postawienia tego wniosku będziemy mogli zamknąć dyskusyę. P. x. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja torzestwenno muszu zaprotestowaty protywo słowom szanownoho posła Grocholskoho, kotoryj nazwał nadużytiem, że dochody z podzwinnoho bere sobi świaszczennyk, to ne jest nadużytijem, bo to jest w prawi cerkownim i to jest w patenti o *jura stolae*, i dla toho toj dochid prynałeżyt prawne świaszczennykowy, a jak toje bude wymazane z patentu *jura stolae* to wtody świaszczennyk ne bude maty żadnoho prawa do toho, ałe doki to tak ne nastupyt i doki to tak bude w prawi austryackim, doty tyi dochody nałeżat sia swiaszczennykowy, bo sut' połyczeni w jeho kongruu.

Prawda szczo w ynnych krajach toj dochid ide ciłkom na cerkow, ałe u nas Prawytelstwo wydiwszy, szczo nasze duchoweństwo jest duże złe dotowane, postanowyło szczo podzwinne prynałeżyt świaszczennykowy. Postanowim my swiaszczennykowy ucztywu dotacyju, ałe ne 300 złr. mizernych, kotri nyni kożdyj służaszczyj maje, ałe ne maje pobyraty świaszczennyk, kotryj wsi fakulteta na uniwersyteti pokinczył, dajmy jak każu jemu ucztywe utrymanie, a w tody bude można toj dochid świaszczennykowy wziaty i toje z patentu wymazaty. Także wedła toho maje prawo świaszczennyk pobyraty składki z takzwanoho „Klinggelbeutel“ bo toj dochid z Klinggelbeutla rachuje się jemu także do kongruy, a jak jemu wymażut tuju rybryku dochodiw, to pewne dopiro wtody ne bude mał do toho prawa. Toje chotiłjem tylko skazaty szczo do sprostowania słiw szanownoho posła Grocholskoho.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicza. Ja zupełnie tak mowy posła Grocholskiego nie rozumiałem jak ja

rozumiał, nie dosłyszawszy jej zapewnie, poseł x. Trzeszczakowski. Poseł Grocholski, o ile przypominam sobie, nie mówił o nadużyciu dzwonów — tylko o ich użyciu! (Wesołość). Co do wniosku posła x. Fortuny nie zgodziłbym się z nim ze względu na stylizacyję — bo zdaje mi się, że tu gdzie mowa o pokryciu kosztów kościelnych, nie jest potrzebne dodawać, „nie plebańskich".

Jeżeli powiemy ze te pewne dochody mają być użyte na wydatki kościelne, to jest dostateczne. Podług redakcyi postawionej, we wniosku x. Fortuny mogłaby powstać wątpliwość.

Poseł x. Fortuna powiada w swym wniosku: Jeźli nie ma źrodeł w §. 1. wskazanych do pokrycia kosztów, należy użyć najprzód rozporządzalnego majątku, lub dochodu z majątku ściśle kościelnego na potrzeby wyłącznie kościelne, a nie plebańskie i. t. d. Zdawałoby się więc, że jeżeli §. na 1 przewidziane pokrycie pewnej części potrzeb wystarczy, natenczas możnaby użyć dochodów kościelnych na pokrycie potrzeb „plebańskich".

Wniosek przez posła Grocholskiego postawiony niepotrzebnie wylicza rodzaje bieżących dochodów kościelnych. Takie wyliczanie, już dlatego że prawie zawsze jest niewyczerpującem, będzie niestosownem.

Zdaje mi się, iż pod tym względem przedłożenie rządowe jest odpowiedniejsze, bo nie wdając się w żadne wyliczania, mówi tylko w ogóle o rozporządzalnych wszystkich kościelnych dochodach.

Komisya w swoim wniosku przez pomyłkę zapewne dodała dochód „z majątku" kościelnego. Taka redakcya jest niestosowną, możnaby ją bowiem tak zrozumieć, iż mowa jest tylko o dochodzie z istniejącego „majątku" odrębnego, z pominięciem dochodów bieżących, z datków pochodzących.

Gdy we wniosku p. Grocholskiego jest wyliczanie nie mogące wyczerpnąć wszystkiego, więc zgodziłbym się z nim w tym przypadku, gdyby przyjął do tego wniosku poprawkę, ażeby po tych wszystkich wyliczeniach „światła, dzwonów" dodać ten wyraz „i tym podobne".

Na przypadek jednakże, gdyby wniosek p. Grocholskiego z moją poprawką nie przeszedł, pozwalam sobie ewentualny wniosek postawić, zupełnie w takim brzmieniu jak ten paragraf jest sformułowany w przedłożeniu rządowem, gdyż go pod tym względem znajduję stosowniejszym, t. j. aby (czyta):

Po słowie „użyć" położono: „najpierw rozrządzalnego dochodu kościelnego," bez dodania słowa „z majątku" i bez wyliczań dochodów.

Marszałek. Czy p. Grocholski zgadza się z tą poprawką?

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Co do poprawki posła Krzeczunowicza, ażeby w moim wniosku umieścić słowa: „i tym podobnie" zupełnie się na nią zgadzam, ale ja pozwolę sobie zrobić inny jeszcze wniosek, którym dogodziłoby się jak sądzę x. Fortunie. Powiedział on zupełnie słusznie, że ani dochód kościelny, ani dochód z majątku kościelnego nie powinny być obracane na potrzeby parafialne, albowiem toby było odwracaniem tego dochodu od jego przeznaczenia, ponieważ to co jest przeznaczone na kościół powinno być użytem tylko na kościół.

Ofiary z tacy, datki za użycie aparatów kościelnych, datki za użycie światła kościelnego, nie mogą przecież i nie powinny być użyte na postawienie lub naprawę na przykład stajni, ale powinny być obracane wedle swego przeznaczenia rzeczywiście na chwałę Pana Boga, czyli jak to u nas powszechnie lud mówi „na służbę Bożą".

Poprawka p. x. Fortuny zamierza wprowadzić do ustawy odpowiednie postanowienie, z czem zupełnie się zgadzam. Stylizacya jednakże, jak to dobrze zauważał poseł Krzeczunowicz, nie jest całkiem odpowiednia, pozwolę sobie dla tego wnieść poprawkę, ażeby w §. 2. po wyrazach „kosztów kościelnych", powiedzieć „i potrzeb ściśle kościelnych", więc paragraf ten brzmiałby tak (czyta):

„Jeżeli nie ma źródeł w §. 1 wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty potrzeb ściśle kościelnych należy najprzód użyć bieżącego dochodu kościelnego, jak i dochodu z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu za użycie światła, sprzętów i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów itp., dalej rozporządzalnego dochodu z majątku ściśle kościelnego, a gdyby i ten na pokrycie kosztów nie wystarczał, pozwala się na cel wspomniony użyć majątku zakładowego"... itd. podług wniosku komisyi.

Poseł x. Fortuna. Ja sohłaszaju sia z p. Grocholskim.

Marszałek. Więc x. Fortuna zgadza się z wnioskiem p. Grocholskiego.

Poseł Grocholski. Muszę jeszcze zwrócić uwagę, bo może być że p. sprawozdawca to zarzuci, że przyjmując moją poprawkę ograniczamy §. 2. tylko do budynków ściśle kościelnych i do wydatków liturgicznych. Rzeczywiście tak będzie bo tak być powinno, bo wszystek ten majątek, o którym paragraf 2. wspomina, nie powinien być obrócony tylko na potrzeby ściśle kościelne. W jaki sposób potrzeby plebańskie, że tak powiem parafialne, a które podług §. 1. pokryte nie będą, mają być pokryte, orzekają paragrafy następne. a §. 2. nie powinien być na to rozciągany.

Marszałek. Nikt więcej wniosków nie stawi? Więc mogę poddać pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. x Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja sowerszenno sohłaszaju sia z p. Grocholskim szczo do toho, że dochody czysto cerkowni majut użytymy buty na ciły cerkowni — a ne na dotacyju parochiw; tak n. p. szczo hosp. Grocholski skazaw, dochid z tac, tak zwanyj Klingbeutel — takož sut' szcze jenszy dochody jak n. p. obligacyj, za kotori poberajut świaszczennyki procenta, kotori poczysłeni w kongruu, a kotori pochodiat z majetku cerkownoho, n. p. za zabrane srebro cerkowne. Otże z tych wzhladiw sohłaszaju sia ciłkom z hosp. Grocholskim. Takož podzwinne, katafalkowe, za świtło i t. d. to sut' riczy czysto do cerkwy nałežaszczy i jako taki dajut dochid na cil cerkwy, a ne mohut buty oberneny na dotacyju parocha.

Rozumije sia, że dotacyja parocha jesłyby to na cil cerkwy syłaju teperisznoj ustawy obernene zistało, musiłaby buty z jenszych żereł wynahorodżena. Tylko z tym ne mohu sohłasyty sia, szczo hospodyn Grocholski dalsze skazaw, że tyi wsi dochody cerkowni i weś majetok cerkownyj maje staty pid kontrołeju necerkownoju, bo to bułoby protyw awtonomii cerkwy. Świaszczennyk, każe hosp. Grocholskij jest urjadnykom, a nyni uriadnyki ne majut takoj własty, jak dawnijsze mały. Ałeż moi Panowe, świaszczennyki ne majut i ne mały nikoły takoj własty, aby neohranyczeno majetkom cerkwy mohły rozpołahaty. Majetkom cerkwy rozpołahaje ne sam świaszczennyk, ałe i bractwo — a szczoż jest to bractwo? Bractwo sut' to muži izbranyi z hromady chrestyańskoj, kotorym hromada preporuczyła nadzor i uprawłenije swoho majetku — ony zastupujut hromadu, ony radiat szczo zrobyty i na jaku cil majut sia obernuty hroszi cerkowni i rozpołahajut razom z świaszczennykom majetkom cerkownym. Dlatoho najperszyj hołos powynna maty cerkow, a jesłyby pryjszło do toho żeby cerkownoho iminia potreba użyty na budowlu abo reparacyju cerkwy, na sprawłenie cerkownych riczej, pryriadiw abo na ukraszenie cerkwy — jesły tyi riczy zachodyty budut w okruh dijatelnosty mirskoj własty — może sia taja znesty z cerkownoju własteju, to jest z świaszczennykom i z bractwom. Ałe aby mirska wlast' sama mała tam rozpołahaty, to na żaden sposib z tym sohłasyty sia ne mohu.

Dlatoho jeśm protywnyj toj kontroli, tylko choczu, aby cerkow mała swoju awtonomiju, aby mohło dowolno rozpołahaty majetkom, a w słuczajach, jesły toje iminije na cerkowny potreby użyty chocze, tohda maje sia mirska właśt z cerkwow łysz porozumity, szczoby diło wedla ustawy, ne naruszajuczy awtonomii cerkwy, pereprowadyty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Zacznę najpierw od wniosku p. Krzeczunowicza, który tak opiewa: że jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, należy użyć rozrządzalnego dochodu ściśle kościelnego.

Imieniem komisyi mogę oświadczyć, że to słowo: „z majątku“ przez omyłkę umieszczonem zostało, i że właściwie myśl posła Krzeczunowicza odpowiada myśli komisyi; że tedy to słowo w §. 2. „z majątku“ może być wypuszczonem. W takim razie poprawka p. Grocholskiego byłaby już niepotrzebną, ponieważ to wszystko co się zbiera z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, albo za użycie światła i aparatów kościelnych i tp., stanowi dochód rozrządzalny ściśle kościelny — t. j. dochód, którym kościoł na cele kościelne rozporządza o ile takowy nie ma wskazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków — o czem właśnie mówi ostatni ustęp §. 2.

To tedy co p. Grocholski proponuje, zdaje mi się — jest już zawarte pod tym ogólnym wyrazem „rozrządzalnego dochodu kościelnego“. Poseł Grocholski zgodził się dalej z poprawką p. x. Fortuny, która do tego zmierza, ażeby dochody kościelne były obracane li na pokrycie „potrzeb ściśle kościelnych“ bynajmniej zaś na budowle ple-

bańskie. Komisya zapatrywała się na tę kwestyę zupełnie inaczej wychodząc z tego stanowiska, że jeżeli kościoł ma jakikolwiek dochód, to z tego dochodu mają być pokryte wszystkie wydatki ściśle kościelne — niemniej takie, na których pokrycie dochód kościelny jest przeznaczonym; jeżeliby jednak po pokryciu tych wszystkich wydatków jeszcze coś pozostało, nie widzieliśmy żadnej przyczyny, dlaczego by ten pozostały dochód kościelny nie mógł być użyty na budowy i utrzymanie plebanii, wszak kościoł i plebania stanowią jedną całość, bo kościoł bez parocha — a paroch bez kościoła być nie mogą — co więc przeznaczone dla kościoła powinno zarówno służyć na pokrycie potrzeb ściśle kościelnych, jako też plebańskich.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że od kilku lat toczy się sprawa względem odłączenia majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego. Obydwa te majątki były dotychczas razem złączone, dochód z obu tych majątków pobierał beneficyat właśnie dlatego, że oba te majątki stanowiły jedną całość i jeden od drugiego nie był odłączony. W roku 1858. patentem cesarskim polecono przeprowadzenie odłączenia majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego, i ten podział co do większej połowy parafii w Galicyi jest przeprowadzony. O ile tedy majątek beneficyalny jest już wyłączony od majątku kościelnego, dochód z tego już wyłączonego, lub na przyszłość wyłączyć się mającego majątku ściśle kościelnego, mógłby być użytym na cele nietylko kościelne, ale i plebańskie, o ile nie ma innego przeznaczenia wyraźnie określonego — ponieważ jak już powiedziałem kościoł i plebania jedną całość stanowią; każdy więc wydatek tyczący się plebanii, tyczy się tem samem i kościoła samego.

Głosy. Głośniej.

Sprawozdawca p. Kabat. Jestem tedy przeciwny wszystkim wnioskom prócz poprawki posła Krzeczunowicza, na którą imieniem komisyi się zgadzam.

Poseł Krzeczunowicz. Tylko proszę mi to ostatnie głośniej powiedzieć, bośmy nie słyszeli. (Wesołość).

Sprawozdawca p. Kabat. Jestem przeciwny wszystkim stawionym poprawkom, oprócz jednej p. Krzeczunowicza, którą przyjmuję.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, ponieważ poprawkę p. Krzeczunowicza komisya przyjmuje za swoją, więc tej nie poddam pod głosowanie; przychodzą tylko dwie poprawki, jedna jest samego p. Grocholskiego, a druga poprawka jest wspólna p. Grocholskiego i x. Fortuny. Proszę odczytać poprawkę p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Kabat czyta pierwszą poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za pierwszą poprawką, zechce powstać.

Poseł Wężyk. Prosimy obie przeczytać.

Marszałek. Druga poprawka jest wspólną.

Poseł Grocholski. X. Fortuna cofnął swoją poprawkę i połączył ją z moją.

Marszałek. Pierwsza poprawka jest ta, aby zamiast słów „reszta kosztów“ powiedzieć „potrzeb ściśle kościelnych“; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz druga poprawka.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta drugą poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą p Grocholskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz się odczyta wniosek komisyi z przyjętemi poprawkami.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta cały §. 2. z przyjętemi poprawkami).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość. Jest przyjęty. Teraz następuje §. 3.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 3).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Gniewosz. W §. 3cim, ustęp pierwszy, podług redakcyi komisyi brzmi (czyta):

„Stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich, znajdujących się do jego dotacyi dobrach tabularnych lub częściach takichże dóbr i t. d.“

Komisya położyła tutaj jako kryteryum tych osobnych gospodarstw należących do parafii, że są korpusem tabularnym Nie wiem na jakiej podstawie to być może, albowiem oprócz korpusów tabularnych sa także i folwarki znaczne, nie stanowiące żadnego ciała tabularnego; są folwarki, które są w tabulach miejskich zapisane, a są folwarki, które w żadnej książce nie są wpisane a jednakowoż znaczniejsze dochody przynoszą, a nawet są części tabularne, jak się można przekonać ze spisu wyborców, że gminy w zachodnich i różnych innych obwodach, gdzie probostwa mają tabularne części, dodają jakie dotacye do parafii, jednakowoż proboszczowie pomimo tego dostają oprócz kongruy jeszcze jakiś datek z funduszu re-

ligijnego, z czego uważam, że korpus tabularny jako taki nie jest kryteryum, do oznaczenia większej dotacyi podług dotąd istniejących przepisów. Z większą dotacyą jest objęte, pod tą rozumie się takie odrębne folwarki, które przynoszą dochód taki, że kongrua jest na każdy sposób pokryta, że na tych folwarkach osobno będących od plebańskich pomieszkań budynki potrzebne sam beneficyat stawia i utrzemuje.

Z tego też powodu o inwentarzu probostw jest postanowienie, że 3% odtrąca się od dochodu na restauracyę lub utrzymanie budynków, a gdy w tym orzeczeniu §. 3. jest zagwarantowany dochód, naturalnie kongruy — wnoszę, żeby po słowach „dobrach tabularnych" dodać „lub odrębnych od probostw folwarkach."

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. W tretim ustupi §. 3. pid lit. c) jest mowa o pomeńszych wydatkach, kotoryi pewnoho stepeny maje ponosyty sam paroch, jakoto: na naprawę i utrymywanie w dobrym stani budynkiw meszkalnych i hospodarskich, na opłatu kominiaria, na wstawłenie szyb, biłenie i td., otże ja jeśm za tim, żeby toj dodatok lit c) opustyty, a to z toj pryczyny: do r. 1831 rachowano nam w inwentaru na *sarta tecta*, zo wsich dochodiw z grunta 5%, i na toj podstawi powstało obowiazanie każdoho świaszczennyka abo parocha na opłaczanie tych małych reparacyj kotri, wynosyły riczne około 10 reńskich. Potomu dekretom z 26. Oktowria 1841. Kancelaryi nadwornoj zneseno tiji korysti z inwentarya, i wytruczeno z dochodu temporaliów 5% *pro sartis tectis*, odnakoż tiahar toj 10 reń. zistał; kromi toho nałożyło Prawytelstwo świaszczennykam duże inszych wydatkiw, i tak na dorohy abo na opłatu podatkyw wid obligacyj, Aequivalent i Gebührenbemessung; tiji wsi peretiażenia duchownych nemożem dalsze ponosyty, ani toho nowoho tiacharu, jak to komisya predstawyła, t. j. 15 reń. Jesły by moje wnesenie o opuszczenie ustupu c) upało, to zasterehaju sobi i proszu, żeby Wysoka Pałata uchwałyła: „świaszczennyki parochy nepowynni ponosyty bilsze jak 10 reń. roczne, a kapelan dla toho, że jeho dotacya tylko o połowynu jest taka jak parocha, żeby ponosył tylko 5 reń." bo inaksze jak to wże rano pry jeneralnoj debati skazałjem, zanadto bułoby peretiażene duchoweństwo, i toho ponosyty by ne były w stani, bo świaszczennyk, kotoryj poberaje dopłaty 10 aby 20 reń., a maje budynki w najhirszym stani, jak zaczne ich reparowaty, to musyt szcze dopłatyty, a widomo kożdomu, jak jest nasze duchoweństwo, osobływo mołodsze, łycho uposażene.

Otże mij perszyj wnesok chocze, szczoby duchownych ciłkom od ponoszenia tych tiahariw uwołnyty, dla toho że duchownym pry temporaliach ne widtruczeno na *sarta tecta*, a jesłyby sia toj wnesok ne utrymał, to proszu uchwałyty: „aby swiaszczennyki parochi ne bilsze jak 10 a kapelany jak 5 reń. ponosyły."

Marszałek. Są dwa wnioski x. Fortuny jeden, aby duchownych zupełnie uwolnić od tych opłat, a drugi, jeśli się pierwszy nie utrzyma, żeby proboszcze tylko 10, a kapelani tylko 5 złr. płacili. Podam najprzód pierwszy wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Podam teraz jeszcze drugi wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju tutaj hołos i choczu skazaty, że z tim szczo komisya wyrobyła wzhladom cerkwej, to ja sia z tim zhadżaju, ałe z tim o budynkach, to z tim sia ne zhadżaju, i ja bym tu do toho 3ho paragrafu postawył wnesok, aby parafiane wid maternoj parafii bilsze nałeżały do roboty, jak totyj od filialnoj cerkwy . . .

Głos. To nie należy do §. 3go.

Poseł Staruch. Ta ja własne choczu szczo do budynkiw . . .

Marszałek. O tem jest dopiero mowa w późniejszym paragrafie, w 3cim o tem mowy nie ma. (Gwar.)

X. Ginilewicz ma głos. (Ciągły gwar.) O cóż idzie?

Poseł Staruch. Bo ja choczu skazaty, że jak sia stawlaje nowyj budynok, n. p. w filialnych cerkwach . . .

Marszałek. Powtarzam, że o tem traktuje dopiero późniejszy paragraf.

P. x. Ginilewicz ma głos.

Poseł Staruch. No to ja tym czasom ne stawlu toho wnesenia.

Poseł x. Ginilewicz. Ja zaberajn hołos z namirenιem poperte wnesenie zdiłane czeres x. Furtunu, szczoby ustup pid c) był ciłkom opuszczenyj.

Zapewne nikto ne zapereczyt, że płateż czy tam wynadhoroda dla dusz pastyrij, imenno dla

dusz starownykiw ruskich so wsim ne widpowidaje jeho stanowyszczu, jeho dołżnostiam i widwiczatelnosty, jaka na nym tiażyt. Bo pytajuś, czy wid powidne teperiszne żałowanie 300 abo yno 150 guldeniw dla toho, kotoryj widdajuczysia studiam najmensze 19 lit, do takoi płateży dopiro po troch a czasom aż po 20 litach prychodyt.

Jesły teper woźmemo na uwahu, że tii świaszczennyki majut dity do wospytania i wospytaty dołżny sut' wedla swojeho sosłowia, jesły poczysłymo najrozmaitszyi wydatki, jaki ponosyty musiat, to na kancelaryju jaku prowadiat, to na posłanciw, to na fond wdowyczo-syrotyńskij, ta inyi wydatki, jakii z prychodzkim uriadom złuczeny sut' osobenno, że na wspomożenie ubohich, kotoryju dołżnośt' so swoho stanowyska jako propowidnyk lubwy chrystyjańskoi win sam perwyj prymir diłatelnoi lubwy daty powynen, to dywowaty sia treba, jak win pry takich wydatkach z żałowaniem 300 i 150 guldeniw sebe i swoju rodynu uderżaty może.

Do toho taja tak zwana kongrua jest objawłennaja jako netykalna. Ony powinny ju bez uszczerbku posidaty, a jak wspomnułjem, ne posidajut ju, bo ponosiat tak wełyki wydatki. Otże czy słuszni, nakładaty na neho a jeszcze bilsze na tak zowymoho 15 guldeniw roczni, kotoryj nużdenoju płateżyju 150 guldeniw czasem do 20 lit swoho świaszczeństwa zadowolniatysia musyt? Poriwnajmo ho jeszcze z inymy sosłowyjamy. Koły prawnyk po tilkolitnych studiach jak świaszczennyk uże czasom w roci po okończenych naukach zapomohu 300 guldeniw distaje. Woźmim szcze tych, kotoryj żadnych studiów ne diłały, kotoryi ne pracowały, storożiw, woźnych i t. d., kotoryi 300 guldeniw połuczajut, a do toho jeszcze i innyi prychody majut. Otże pytajuś jeszcze raz, czy słuszni szczoby paroch a tym mensze kapelan obowiazanyj był do ponoszenia wydatkiw na reparacyi, kotoryi by wynosyty mały 15 guldeniw, takoi kwoty kotora znaczno uszczupłyła by sredztwa do jeho uderżania? Do sych por maw on także obowiazok naprawlaty małyi uszkodzenia w zabudowaniach, no za toje poczysłen mu było 5 widsotkiw wid jeho kongrui, otże 10—15 guldeniw. A chotiaj Wys Prawytelstwo toj dodatok ztiahnuło, ne nałożyło wynahorożenie na prychożan (parafian). Tomu szłuszni i sprawedływo je, szczoby Wysoka Izba zdiłanoje pocztennym posłom Fortunoju wnesenie, t. j. wypuszczenie ustupu c) uchwałyty izwołyła.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Widzę się spowodowanym wystąpić przeciwko wnioskowi x. Fortuny albowiem tak przez wnioskodawcę, jak przez tych, którzy go popierali, przytoczone motywa zupełnie nie zbijają propozycyę komisyi — to jest sens wniosku. Albowiem to co przytoczono jest tylko dowodem, że kongrua xięży w wielu miejscach, a osobliwie xięży grecko-katolickiego obrządku jest niska, i że z taką kongruą nie mogą się utrzymać stosownie do swojego stanowiska. Muszę uznać to twierdzenie za słuszne. Wydatki, które robią proboszczowi, a które x. Fortuna przytoczył nie są koniecznie takie, ażeby bezzwrotnie były robione przez xięży; albowiem jeżeli kongrua jest dotknięta, to jest uszczuploną, to wszystkie takie uszczuplenia bywają wynagrodzone z funduszu religijnego. Tak podatek bywa wynagrodzony, również alumnatyk (głosy z prawej, nie): do dróg także (głosy: nie), po największej części bywają wynagrodzone, (głosy: nie), ale przynajmniej dotychczas bywały. Co się tyczy wydatków kancelaryjnych, to w samej rzeczy trzeba przyznać, że prowadzenie kancelaryi w sprawach świeckich, jako to: wydawanie świadectw moralności i innych, metryk, współudział przy rekrutacyi i t. p. niekoniecznie zgadza się powołaniem duchownych, a nawet i w kolizyę dusz pasterza wprowadzić może.

Przytaczam jako przykład wydawanie świadectw moralności. Często może paroch przyjść w kolizyę nie małą, gdyż związany tajemnicą konfesyonału nie może wpisać w świadectwo wszystkiego co wie — albo wpisawszy później nie mógł by udowadniać prawdy swego twierdzenia (szmer z prawej.) Ja mówię, że obowiązek do prowadzenia podobnych spraw nie powinien dla parochów istnieć. Jednakowoż co się tyczy wniosku samego, to nadmienić sobie pozwalam, że uskutecznienie mniejszych reperacyi jest nawet w interesie samych beneficyatów, albowiem nie mogę pojąć, jak małe naprawy, które mogłyby być opędzone z samego gospodarstwa, z materyałów, które samo gospodarstwo daje, nawet bez rzemieślnika, tylko przez pierwszego lepszego sługę, w czasie wolnym od zatrudnień gospodarskich, mogłyby być uciążliwemi dla beneficyata, gdyż gąt lub snop i kołek znajdą się; niepojmuję jak mógłby porządny gospodarz nie przedsiębrać te małe reperacye, tylko czekać aż szkoda będzie większą i konkurencya nastąpi. Nareszcie jest według prawa kościelnego obowiązkiem nietylko utrzymywania ale i polepszania beneficyów przez parochów, a prawo austryackie na tychże nakłada obowiązek

przyczynienia się nietylko do utrzymania ale i do reperowania budynków, aż do wydatku 25 reńskich naraz, nie rocznie. Więc w zasadzie wszystkie zarzuty przeciwko wnioskowi komisyi są niesłuszne, chociaż słuszne co do tego, że kongrua jest w pojedyńczych wypadkach za niska; nie wypada ale z tego ażeby tą ustawą kongruę podnieść, jak to nastąpić ma daje wskazówkę konkordat; uważam więc, że przedmiot zupełnie różniący się jeden od drugiego, może być każden z osobna traktowany, tu idzie o to, co koniecznie potrzebnem dla utrzymania budynków w dobrym stanie, i zarazem dla ulżenia konkurencyi, która gdy małe naprawki nie będą zrobione, narażona będzie na wielkie wydatki, bo przez nienaprawienie małej części dachu, może się cały dach i sufit zapaść. Dlatego popieram wniosek komisyi, stawiam jednakowoż poprawkę, ażeby w ostatnim ustępie słowa: „jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają" — były opuszczone.

Głosy. Proszę o głos. Ja proszę o głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Golejewski. Mam wniosek postawić.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Tu zdaje mi się w ustępie pod lit. c), gdzie powiedziano jest: „jeżeli wydatki w jednym roku 15 złr. nie przenoszą"; komisya odstąpiła od zwyczaju, jaki u nas był wprowadzony i nowe rzeczy wprowadza. Lepiejby było postawić jakąkolwiek kwotę na te wszystkie reparacye, niż w ten sposób stylizować, gdyż pokazuje się, że kilkadziesiąt złr. trzeba rocznie wydać. Jeżeli się porachują mniejsze koszta reparacyi budynków, t. j. na opłatę kominiarza, na wstawianie szyb, bielenie, naprawę pieców, drzwi, zamków i ram u okien i t. d., to wszystko to zesumowawszy wyniesię kilkaset złr.

Dawniej był zwyczaj, że jeżeli naprawa nie wynosiła 10 złr. każdorazowo, natenczas paroch nie miał prawo żądania, ażeby mu parafianie naprawiali. A zatem robię wniosek, ażeby ten ostatni wiersz tak brzmiał (czyta): „Jeżeli wydatki te nie przewyższają każdorazową naprawę dziesięciu złr."

Marszałek. Jest oddzielny wniosek, który dam do poparcia. Kto wniosek p. Golejewskiego popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Był wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł x. Guszalewicz ma głos. Czterech mowców jest jeszcze zapisanych do głosu.

Poseł x. Guszalewicz. Ja choczu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na odno obstojatelstwo. Na toj ustup §. 3. z jenszoho stanowyska zadywliajusia, jak poperedni besidnyki. No najpersze muszu sprostowaty mninije hosp. Gniewosza, kotryj utwerdzaje, że świaszczennyk ne płatyt ekwiwalent, i szczo, jesły on płatyt ekwiwalent, to kasa takowyj zwertaje. Kasa ani podatku ani ekwiwalentu ne zwertaje, — świaszczennyk jeszcze dotychczas prynużden jest płatyty toj podatok. Jesłybyśmo toj paragraf z tym ustupom pryniały, jak win jest', ne mawbym niczo protiw tomu, poneże 15 złr. na ciły rik daty tomu, kotry maje wełyki dochody, ne bałoby mnoho; no jak pryjatel mij skazaw, że istynno duhowenstwo nasze pereliażenne jest podatkamy rozłycznoho roda, to oczewydno szczo i tych 15 reńskich jako wydatok ponosyty pryjde jemu tiażko. I szczoż zdiłaty, jesły duszpastyr ne bude w sostojaniu w reczennom ustupi nałożenyj wydatok zapłatyty? Jasno szczo treba proces protiw nemu westy, i sredstwamy uprynużdajuszczymy upomnuty sia. Dla parocha i parochian bude takoho roda postupowanie wredływym, poneże swiaż duchowna i wzaimnoi lubwy osłabyt sia tym diłom.

Lipsze wypustyty toj ustup, a kożdyj paroch bude starawsia swoj dom i budynki w dobrom stani uderżowaty, szczoby ne wystawytysia na wsiaki nepriatnosty, jaki mohut i z zanedbania małoi reparacyi woznyknuty. Tak bo dijesia i teper. Wsiuda daleko bilszii i wyższyi reparacyi podnymajut duszpastyri, znajuczy szczo jesły by zdały na konkurenciju i na perewedenije jej wedla zakonnych prypysow, to nedożdały by sia skorsze kromi tohdy, koły wże dom iły budynok stałsia błyskim padenia.

Pomnit hospodynowe, jaki trudnosty zachodiat łysze w sprowadżeniu inżyniera, potomu w perewedeniu ciłoho rozłożenia wydatkiw na jaku bud' naprawu, to pojmete łehko, szczo duszpastyr ne z wełykoj ochoty udaje sia do konkurujuszczych storon, kromi wżę w samoj krajnoj potrebi. Jesły że zaderżym w ustawi sej poslidnyj ustup, to po mojemu mniniu toje zło, kotore żełajem udałyty, pobolszymo, poneże z małoju naprawoju budut duszpastyri tak dołho żdały, poki ne pryjde do bolszoj perewyższajuczoj 15 reńskich.

Jeszcze by należało sia i na toje uwahu zwernuty, szczo dom parochialnyj jest domom publicznym, w kotorom akta parochialni perechowujut sia, w kotorom jest i kancelaria parochialna, i

w kotoryj wsi parochiany udajutsia w swoich potrebach. Jesły że naczalnyk powita, żandarmeria i innyj jakij uriad jest umiszczenyj w jakom domi, to ne ma nihda praktyky szczoby kto z nych pryczyniałsia do naprawy doma.

Poseł Golejowski wnisł, aby na jednorazowi naprawki dawał paroch 10 złr., se znowu wyjde na toje, szczo duszpastyr bude płatyty 150 złr. na reperacyju a majuczy 300 złr. kongruy, bude ponużden zapłatyty połowynu z nej.

Otże zwernuwszy uwahu Wys. Pałaty na tyi obstojatelstwa, proszu, szczoby sej ustup opustyty. Dodaju szcze toje, szczo ja w sej sprawi sowerszenno ne jesm interesowanyj.

Marszałek. Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Nasampered muszu skazaty szczo z duchownym stanom ne jeśm ni spokrewnenyj, ni w żadnych błyższych stosunkach

Zaberaju hołos jako ciłkom neinteresowanyj czełowik, aby usowerszyty pohlad na istynnoje sostojanyje duchoweństwa w naszom kraju. Jak widomo majem w Hałyczyni duchoweństwo łatyńskoho i hreczeskoho obriada, ostatne zwane także ruskoje.

Posady duchoweństwa obr. łatyńskoho sut' po bilszoj czasty, osobływo w wostocznoj czasty Hałyczyny, znaczno dotowanyi i pry takowych prychodstwach, dumaju, że świaszczennyky do meńszych naprawok ne budut potiahaty konkurencyjnyi storony, jak to i teper wże czasto dije sia, a to wże dla omynenyja dołhych i utiażływych perespraw. Szczo sia tyczyt duchoweństwa hreczesko katołyckoho iły ruskoho obriada, to jak wże buło skazano, dotacya toho duchoweństwa jest tak neznaczna, szczo w poriwnaniju z osobamy w inszych otpowidnych stanach postawłennymy, uderzanie ruskich świaszczennykow a imenno kapelaniw i sotrudnykiw w nyniszniom czasi ciłkom jest neotwitne i nedostatoczne, — i dywowaty sia treba, jakim sposobom może takowyj świaszczennyk wyżyty i jeszcze dosyt' sył maty, aby mih tiażki i mnohostranni obowiazky swoi ispołniaty. Jesły woźmem n. p. dotaciju kapelana 150 złr. i rozrachujem pojedyńczym rachunkam, mnoho jemu na oden deń wypadaje do pokrytia wsiakich potreb, to zobaczymo, że ne wypade i pił reńskoho; a znajemo, szczo w nyniszuych czasach i zwyczajnyj zarobnyk 1 reńskoho na deń neraz zarobyt. A tu świaszczennyk, kotoryj kinczyt uniwersytecki studia, musyt sia obchodyty toju dotacyjeju, i to razom z familijeju. Wydżu sia prynużdennym tut w sej Wysokoj Pałati izjawyty, szczo nużda meże tymy świaszczennykamy jest prewełyka, tak szczo czasto dity nawet knyżok potrebnych nemajut i u storożiw po stancyjach stojaty musiat.

Muszu odnakoż tu dodaty, że i odna czast' duchoweństwa łatyńskoho, osobływu na nowokreowanych posadach w podobnem sostojanyju sia znachodyt. I na moi ruky prychodiat proszenija predstawlajuczyi, szczo takowyi duchowni ne sut' w sostojaniju kostelnyi i domowyi potreby neobchodymyi załahodyty, — i udajut sia do W. Sojma, aby toj nużdi zaradyty. Dlatoho poperaju sylno perwoje wnesenije p. x. Fortuny, aby opustyty w §. 3. ustęp *c*).

Marszałek. P. Łepkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Ja choczu tylko paru słiw skazaty. Ne czuwjem, aby tu o cwentarjach kto w Pałati howoryw. — W naszym kraju sut' na cwentarach wełykii sady; jabym chotiw, żeby tii sady perejszły do dochodu cerkownoho.

To tylko chotiwjem skazaty. (Wesołość.)

Poseł Skrzyński. Chcę kilku słowy poprzeć wniosek mego kolegi p. Golejewskiego.

Jeżeliby wszystkie te wydatki, które tutaj w ustępie c) są wyliczone, miały w każdym tym wypadku, jeżeli 15 złr. przenoszą, być ponoszone przez parafian, to mojem zdaniem zawszeby tylko parafianie ponosili te wydatki. (Wesołość.) Bo nie można przypuścić, ażeby wszystkie wydatki tu wyliczone rocznie 15 złr. nie przenosiły.

Jeżeli był taki zamiar komisyi, to sądzę, że lepiej byłoby jasno i wprost wypowiedzieć, że wydatki te mają być ponoszone przez parafian samych; lecz to ani było zamiarem komisyi, ani posłów, którzy tu przemawiali. Oni chcą się tylko zastrzedz przeciw zbyt wielkim wydatkom.

Taka myśl była jednak konsystorzy, mianowicie niektórych, jak tu mogę przytoczyć zdanie konsystorza przemyskiego, który wychodząc z tego stanowiska, że potrzeba unikać wszelkich sporów pomiędzy duszpasterzem a parafianami, chciał ażeby oznaczoną była kwota, która ponoszoną ma być przez parochów na mniejsze wydatki, a wyższe dopiero przechodzą na koszta konkurencyi tej parafii. I tak jeżeli się nie mylę na 10 złr. oznacza tę kwotę konsystorz przemyski.

Dla tego i ja obstaję za tem, raz z tego powodu, że gdyby było tak jak chce komisya, toby były wielkie ciężary włożone na parafian, a znowu

jeżelibyśmy całkiem ten ustęp ostatni opuścili, jak niektóre głosy tego żądały, t. j. ażeby zmniejszyć wydatki, wtedy cały cel zamierzony przez łacińskiego konsystorza przemyskiego byłby chybiony, t. j. żebyśmy nie uniknęli sporów, jakie zachodziłyby niezawodnie między parafianami a duchownymi.

Stawiać wprawdzie wniosku nie mogę, ale też nie mogę nie wyrazić życzenia, ażeby ustęp pod lit. *b*) był opuszczony. Jeżelibyśmy go przyjęli, to jak powiadam dałoby to nowy powód do sporów, których nikt sobie życzyć nie może, jeżeli cel jest w interesie duchowieństwa i parafian, t. j. ażeby panowała zgoda między duchownymi i parafianami. Ten ustęp Panowie (czyta):

„Takiego paragrafu żaden właściciel nie włożyłby dzierżawcy swojemu w kontrakcie, a żaden dzierżawca z powodu utrzymania paragrafu tego kontraktu nie przyjąłby, bo z natury rzeczy jest to powód do kłótni i niesnasek.“ (Brawo.)

Dla tego jestem za tym wnioskiem, ażeby do 10 złr. były wydatki ponoszone przez parafian, z ograniczeniem lit. *b*), która jak mówię gorsze skutki przyniesie.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos dla sprostowania faktu. W poparciu mego wniosku twierdziłem, że podatki parochom dla wyrównania kongruy zwracane bywają z funduszu religijnego, co mi zaprzeczano. Chcę więc wyjaśnić, że to przeczenie ztąd tylko powstać mogło, że jak mię oświecono, zamiast wyrazu ekwiwalentów użyłem wyrazu „alumnatyków.“ (Gwar.)

Marszałek. To było tylko pomyłką w mowie. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Pierwszą poprawkę postawił poseł Gniewosz, odnoszącą się do §. 3. pod lit. *a*), która tak opiewa (czyta ten ustęp). P. Gniewosz proponuje tedy dodatek „lub odrębnych od probostwa folwarków.“ Według tej poprawki miałby paroch ponosić koszta utrzymania i naprawy budynków mieszkalnych i gospodarczych, znajdujących się w dobrach tabularnych i w odrębnych folwarkach do jego dotacyi należących. Ta myśl była wyrażona w pierwotnym projekcie Wydziału krajowego.

Poseł Krzeczunowicz. I w projekcie tak rządowym.

Sprawozdawca p. Kabat. I rządowym, który opiewał (czyta):

„Paroch jednak sam ponosi następujące koszta: *a*) na postawienie i utrzymanie zabudowań potrzebnych do zagospodarowania gruntów dotacyjnych, jeżeli jego kongrua pokryta jest z dochodów probostwa, i o ile nie ma na ten cel źródeł w §. 1. wymienionych.“

Komisya wszelako wypuściła ten ustęp, a to z tego powodu, ponieważ trudno oznaczyć co stanowi folwark odrębny. Odrębny folwark może się składać z 20 lub 30 morgów, a już też niesprawiedliwem byłoby wymaganie, ażeby na parocha, któremu tak mały folwark przydzielono do dotacyi, wkładać obowiązek stawiania i utrzymania budynków gospodarskich na tak małym folwarku, z którego dochód zaledwie na utrzymanie parocha wystarczyć może. Z tego tedy powodu sądziła komisya, że słuszność wymaga ograniczenia powyższego obowiązku tylko do takich folwarków, które stanowią albo całość tabularną, albo część dóbr tabularnych. Jeżeliby się poprawka p. Gniewosza utrzymała, w takim razie musiałby paroch, chociażby folwark dotacyjny był jak najmniejszych rozmiarów, ponosić ciężar utrzymania i stawiania budynków gospodarczych i mieszkalnych, co komisyi wydawało się niesłusznem.

P. Gniewosz co do §. 3. pod lit. *c*) proponuje dalej, ażeby te słowa „jeżeli wydatki te kwoty 15 r. nie przewyższają“ były opuszczone, i w takim razie opiewałby §. 3. w ten sposób, że paroch ponosi wydatki mniejsze na utrzymanie i naprawę budynków mieszkalnych i gospodarskich. Komisya pierwotnie w tym samym duchu zaproponowała §. 3. bez wyrażenia tej rocznej ilości wydatków i postanowiła w ogóle, iż wszelkie mniejsze wydatki ponosi paroch; gdy wszakże później w skutek uchwały Wys. Izby wzmocnioną została wziąwszy ustawę tę powtórnie pod obrady, postanowiła większością głosów umieścić ten dodatek, „jeżeli wydatki te w jednym roku nie przewyższają kwoty 15 złr.“

Poseł Krzeczunowicz. Rządowy paragraf.

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Sprawozdawca p. Kabat. Mniejszość komisyi zaś sądziła, że właściwym celem §. 3. *c*) jest zapobieżenie uszkodzeniu i zniszczeniu budynków, a zatem utrzymywanie onychże w dobrym stanie. Tego celu nie osiągniemy, skoro postanowimy pewną kwotę wydatków, do której pa-

roch je ponosić ma — bo jeżeli paroch, by nieponosić wydatku 15 złr., zaniecha mniejszych reparacyi, budynek na tem tylko ucierpić musi.

Stosownie do tej pierwotnej myśli komisyi i zgodnie ze zdaniem mniejszości postawił p. Gniewosz wniosek, ażeby ten ostatni ustęp: „o ile te wydatki nie przewyższają 15 złr.“ był wypuszczony. Jednakowoż ta pierwotna myśl komisyi upadła większością głosów w komisyi wzmocnionej, która sądziła, że ten dodatek jest potrzebnym, ponieważ już dekret nadworny z r. 1812. zawierał postanowienie: że mniejsze wydatki, które 10 złr. m. k. nie przewyższają, paroch ma ponosić.

Poseł Krzeczunowicz. Każdorazowo?

Sprawozdawca p. Kabat. Że zaś komisya nałożyła na parocha obowiązek naprawiania małych uszkodzeń, zdawało się komisyi słusznem, bo paroch używa budynków mieszkalnych i gospodarskich, słusznem więc, ażeby naprawiał takowe pomniejsze ich uszkodzenia.

P. Golejewski proponował, azeby ten paragraf opiewał w następujący sposób: „jeżeli wydatki te nie przewyższają każdorazowo 10 złr. wal. austr.“

Zdaje mi się, że tym nałożylibyśmy zbyt wielki ciężar na parocha, bo taka potrzeba może się wydarzyć w ciągu jednego roku kilka razy, a z tych 10 złr. urosłaby w ciągu roku większa suma kilkadziesięciu reńskich — z której paroch przy szczupłej dotacyi nie mógłby się uiścić.

X. Fortuna proponuje, ażeby cały ustęp pod lit. *c*) wypuścić zupełnie. I z tem nie mogę się zgodzić, a to z tego powodu, ponieważ w takim razie wydatek połączony z każdą, choćby najmniejszą naprawą budynków gospodarskich i mieszkalnych, spadłby na konkurencyę, coby było niesłusznem — przeciwnie słuszność wymaga, ażeby paroch tego rodzaju wydatki sam ponosił, skoro sam używa budynków mieszkalnych i gospodarskich.

Co do uwagi posła x. dziekana Fortuny, jakoby pięć procent na koszta reperacyi budynków mieszkalnych potrącano, muszę to twierdzenie sprostować w ten sposób, że potrąca się 5% jedynie na koszta zarządu gruntów gospodarskich, a nie na koszta reparacyi budynków mieszkalnych.

Co się zaś tyczy wniosku p. Skrzyńskiego za wypuszczeniem ustępu pod literą *b*), nie da on się niczem usprawiedliwić — albowiem już ustawa cywilna stanowi, że ktokolwiekbądź winą, niedbalstwem lub opieszałością jaką szkodę trzeciemu wyrządzi, obowiązanym jest do odszkodowania. Jeżeli tedy komisya w niniejszej ustawie umieściła to, co ustawa cywilna w tej mierze zawiera, uczyniła to w tym celu, aby każdy do konkurencyi obowiązany już z tej ustawy mógł się dowiedzieć, że naprawa spowodowana winą lub niedbalstwem parocha, do niego samego należy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, ponieważ są wnioski do rozmaitych ustępów, więc będziemy głosować ustępami, — pierwszy ustęp byłby:

Sprawozdawca p. Kabat (czyta ustęp wstępny §. 3. z poprawką p. Gniewosza).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Gwar. Głosy: prosimy o przeczytanie.)

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie).

Marszałek. Najprzód wniosek posła Gniewosza. (Gwar.) Może ustęp *a)* odczytamy jeszcze raz podług stylizacyi p. Gniewosza?

Sprawozdawca p. Kabat (czyta po raz trzeci).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać.

Głosy: Za czem? za poprawką p. Gniewosza? (Powstają.)

Marszałek. Tak jest. — Jest większość; cały ustęp będzie opiewał:

Sprawozdawca p. Kabat. Litera *a)* będzie opiewać tak: (czyta ustęp lit. *a)* podług poprawki p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego całego ustępu, zechce wstać. Jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat. Litera *b*) (czyta ustęp lit *b*).

Marszałek. Do tego ustępu wniosku nie ma żadnego, tylko jest propozycya p. Skrzyńskiego, aby go opuścić.

Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wątpliwa większość.)

Głosy. Teraz się podnieśli!

Marszałek. Więc ten ustęp...

Głosy. Jest większość. (Wrzawa.)

Marszałek. Niech Panowie będą łaskawi poczekać chwilkę, ażeby można obliczyć.

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać, bo nie było słychać.

Marszałek. Więc proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie ustęp *b*).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość przeważna.) Teraz jest większość, a zatem ustęp *b*) teraz przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat. Teraz do ustępu *e*) przychodzi wniosek posła Golejewskiego, to jest po głosowaniu nie możemy głosować za wnioskiem x. Fortuny, ażeby ten ustęp opuścić, bo to jest przeciw...

Poseł Golejewski. Utrzymał się już wniosek p. Gniewosza, więc mój już nie jest potrzebny. (Głosy: nie, nie!)

Sprawozdawca p. Kabat (czyta poprawkę posła Gniewosza do lit. *c*).

Marszałek. Kto jest za opuszczeniem tego dodatku, raczy wstać. (Ciągły gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Za pozwoleniem, nie wiemy za opuszczeniem czego? czy za opuszczeniem tego co było czytane, czy tego co nie było czytane?

Marszałek. Za opuszczeniem ostatniego nstępu pod lit. *c*) „jeżeli wydatki w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają.“

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym sądził, ażebyśmy wotowali to co było, a potem osobno, czy ten dodatek się przyjmuje czy nie.

Sprawozdawca p. Kabat. Ja czytałem wniosek p. Gniewosza.

Marszałek. Można czytać do przecinku.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta ustęp lit. *c*) aż do wyrazu „itp.“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części ustępu, zechce wstać.

Poseł Sanguszko. Dobrze, a tam jest poprawka.

Marszałek. Potem przejdziemy do niej. Teraz jeszcze dodatek.

Sprawozdawca p. Kabat. Teraz jeszcze dodatek p. Golejewskiego (czyta poprawkę p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku jako dodatku do lit. *c*), zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Zostaje dodatek komisyi.

Sprawozdawca p. Kabat. Nie dodatek komisyi; bo tu właśnie jest wniosek posła Gniewosza, aby ten ostatni ustęp był opuszczony.

Poseł Zyblikiewicz. To będzie się wotować nad wnioskiem Gniewosza.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek p. Gniewosza do lit. *c*).

Marszałek. Teraz...

Poseł Grocholski. Przepraszam Mości Xiąże! Sprawozdawca nie przeczytał wniosku xiędza Fortuny.

Marszałek. Jak to, za wypuszczeniem całego ustępu *c*)?

Poseł Grocholski. Nie, Mości Xiążę, o kwocie 10. złr. i 5 złr.

Głosy. (Gwar.) Nie potrzeba od początku czytać, tylko lit. *c*).

Marszałek. Mojem zdaniem teraz wypada nam głosować nad dodatkiem x. Fortuny.

Głosy. Tak, tak — teraz dodatek xiędza Fortuny).

Sprawozdawca p. Kabat (czyta dodatek xiędza Fortuny.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości — więc upada; — teraz głosować będziemy nad tym ustępem według redakcyi komisyi.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta cały ustęp lit. *c*).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Niepewna większość.) Jest większość.

Głosy (pośród gwaru) nie — nie ma!

Marszałek. A zatem wniosek posła Gniewosza by się utrzymał. (Głosy pośród gwaru: nie, nie!) Proszę Panów nie siadać — tylko stać, ażeby sekretarze mogli obliczyć. (Pośród niespokoju w Izbie sekretarz Ludwik hr. Wodzicki oblicza głosy — lecz posłowie jedni wstają a drudzy siadają.)

Marszałek. Zrobimy kontrapróbę — kto jest przeciwny wnioskowi komisyi, zechce wstać. (Niepewna większość z początku — nareszcie z prawej liczba stojących uzupełnia się.) Jest większość — a więc ustęp ten według redakcyi komisyi jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia! Prosymo zamknuty zasidanyje! (Gwar.)

Marszałek. Więc na dzisiaj skończymy — na jutrzejszym porządku dziennym będzie: *a*) dalszy ciąg rozpraw nad niniejszem prawem; *b*) sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej; *c*) sprawozdanie komisyi administracyjnej o zabezpieczenie budynków kościelnych i szkolnych od ognia; *d*) nareszcie jeżeli czas nam pozwoli weźmiemy sprawozdanie komisyi wodnej o ustawie wodnej i sprawozdanie o wniosku posła Kowbasiuka ściśle z prawem wodnem połączonego. (Głosy: o której godzinie początek posiedzenia?) Jutro o 10. rano. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1/4 8 wieczorem.)